

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 196. — Telefon № 129.
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY
wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane”:
Rocznik. Półrocz. Kwartał. Miesięcz.
W WILNIE: 8—4—2—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ: 10—5—2.50—84
ZAGRAJNICĄ: 14—7—4—1.50
Zmiana adresu 20 kop. — Za adresem do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przeobraża.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 12 w południe.

REDAKTOR

WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ REDAKCJI

LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy
5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy
5 kop.

KURJER LITEWSKI

DIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

Wydawnictwa rok piąty.

ADMINISTRACJA

Plac Katedralny № 4

Otwarta od 10 — 5 wieczór.

W niedziele i święta od 9—10½ rano.

Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 30 kop.
Nagrody za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia z wyjątkiem za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wiersz garmontowy 3 kop., najmniejsze 30 kop.

Od wydawnictwa „Kurjera Litewskiego”.

Zawiadamiamy Sz. naszych prenumeratorów, którzy opłacili lub zamówili

Wielką kolorową mapę

Litwy i Białej Rusi,

że rozpoczęliśmy rozsyłanie mapy tej; w ciągu tygodnia wszyscy już ją otrzymają.

Cena mapy rb. 2, podklejonej na płótno do składania rb. 3. Na płótnie i walkach do zawieszenia rb. 4.
Przesyłka kop. 50, egz. na walkach kop. 75.

Ola prenumeratorów „Kurjera Litewskiego”

Cena rb. 1, podkl. na płótno rb. 2, na walkach rb. 3.

Przesyłka kop. 50, egz. na walkach kop. 75.

PRZEWODNIK PO LITWIE I BIAŁEJ RUSI

(Cena kop. 75, z przesyłką kop. 90)

opuszcza prasę w lutym. Zwłoka nastąpiła skutkiem licznego napływu dodatkowego materiału, nadesłanego nam przez Sz. naszych prenumeratorów.

Wykwintny likier francuski

PRUNELLE au COGNAC

Simon Aine, Chalon-s-Saône

Jedyny prawdziwy w opakowaniu jak oboczna klisza.

Prosimy zwracać uwagę na firmę.

Nowe utwory muzyczne na fortepian

Włodzimierza Witorta.

I. Mazurka-Caprice. Op. 19. II. Deux miniatures musicales. Op. 20.
Do nabycia: w Warszawie: w księgarni Gebethnera i Wolffa; w Wilnie: w księgarni Zawadzkiego; w Petersburgu: w Polskiej księgarni i składach nut. 49a

Sala koncertowa

w ogrodzie Botanicznym
Dyr. I. A. Szumana
Telef. 364.

Wspaniały Divertissement.

Rendez-vous eleganckiego świata.
Szczegóły w afiszach.
Reżyser L. Gurewicz.

HEKUBA.

(1863).

Na imię przeraźliwej pani tej było: Zaraza.

Od dość już dawna podobno chorowała po całym kraju, teraz tu przyszła i chorągwią, czy chustą swą dworku w Leszczynie dotknęła.

A zdarzyło się, że wówczas właśnie, w izbie, do małego domu już przez panią Teresę przybudowanej, mieszkał z rodziną tak samo, jak u pani Teresy liczną, chłop, nazywający się Panas Telesuk.

Parobkiem był i zarazem furmanem, i zarazem jeszcze najstarszym w gospodarstwie pomocnikiem byłego dzierżawcy folwarku; pani Teresa znalazła go tu, do Leszczynki przybywając i zatrzymała, ponieważ z woli własnej, bo w rodzinnej chacie jego aż trzech braci staroświeckich z rodzinami licznymi siedziało i ta izba widna, obszerna, którą

przyprowadziła dla niego pani Teresa. Ta izba uszczęśliwiała go, wprost uszczęśliwiała, z tego powodu, że przestronno i wesoło w niej było czworo jego dzieciom.

Chłop to był wtedy młody, ale jak wszyscy chłopcy polescy, więcej milczący, aniżeli mówny, w ruchach ociężały, w wejrzeniu posępny. Wysoki wzrost jego, silne bary, śniada cera twarzy, uderzały siłą fizyczną zdrową i wielką, lecz dusza zdawała się mieć wzrost przez coś wypaczony, bo z jednej strony ukazywała się ognistą i bujną, a z drugiej senną i leniwą. Ta strona duszy teledukowej, która wyrosła najbujniej, zapalała najgoręcej, była miłości rodzicielską. Z Nastką swoją ożenił się wbrew woli braci, którzy w prymy go dać, czyli z dziedziczką chaty i roli, ożenił usiłował, i żył z nią w zgodzie wielkiej, w częstych szepceniach poufnych, we wspólnym nad wszystkim naradach, niemniej zdawało się, że i do niej, tak samo, jak do innych ludzi, całymi dniami słowa żadnego nie przemówił, albo w złej chwili, wykrzyknął ją i nawet pięść nie byłę jaką na plecy jej opuszczył.

Ale z dziećmi... O! to już było

Teatr „ILLUZJA“

ul. Wielka 60. — Nadawcy wygoda pomieszczenia.

Największy sklep polski!

GAZPAPKI

KAPELUSZE

BIELIZNĘ

KRAWATY

POLECA

O. KAUCZ

Wilno, ul. Wielka № 10.

Teatr Polski. W czwartek 29 stycznia 1909 r.

W SALI MIEJSKIEJ.

„Świat bez mężczyzny“

farsa Engla.

Jutro „A conto“ (1-azy raz).

TEATR „EDEN“

Od wtorku 27 stycznia

Rigoletto, Nik Karter

Jeziro Komo w Szwajcarii

i inne ciekawe obrazy.

4-1—59a ul. Wielka № 45.

Ostrzeżenie.

Wobec importu do kraju naszego dużej ilości nasion koniżyny czerwonej z Ameryki i Francji, doskonale oczyszczonych i odznaczających się pięknym wyglądem, ofiarowywanych jak teraz po cenie 7½ do 8½ rubli za pud, czujemy się w obowiązku przestrzedz Panów rolników, że to obydwa gatunki z łatwością wymarzną. Skutkiem tego musimy zalecać nadzwyczajną ostrożność przy zakupie nasion koniżyny czerwonej, dając bezwarunkowo pierwszeństwo nasionom krajowym oraz źródłom, przedstawiającym pewną gwarancję.

W imieniu Wilńskiego Towarzystwa Rolniczego Wice-Prezes P. KOŃCZA.

Doktor Bitny-Szlachto

choroby wewnętrzne.

od g. 11—1 pp. i od 6—7 wiecz.

Wileńska № 37 mieszcz. 52. 10-1-59a

O głos wolny w Dumie.

Październikowy, dziś z tryumfem świętujący swą kolosalną przewagę w Dumie Państwowej, jednocześnie dali poniekąd pierwszy impuls do wytworzenia się w łonie obojętnej większości dumskiej groźnej obstrukcji.

Znane prawo, iż każda akcja wnet wywołuje przeciwną, i tu, jak nie można lepiej, znalazło zastosowanie. Zduszenie kadeci i socjaldemokracji dziś już mogą jedynie marzyć o tem, ażeby za wszelką cenę zahamować dalszy pochód tryumfalnego wozu szczęśliwej i przemożnej większości parlamentarnej.

Wiadomem jest również, że powodzenie upaja, że każdy tryumf ośmiewa, a w pewnej mierze i oślepia. Pod takim chybą wrażeniem zostają październikowcy, którzy skutkiem tego tracą miarę w swej zaciekłości przeciw opozycji parlamentarnej i niemal zupełnie zapominają o wielu rzeczach, które

rych pamięć trwa i w Dumie i w społeczeństwie.

A skutek może być ten, iż zamiast tak bardzo i z góry zapowiadanych rezultatów owej „pracy” w Dumie, może być utopiona w obstrukcji i sama Duma.

Większość dumską, tak energicznie zabierającą się do zduszenia opozycji parlamentarnej, powołuje się między innymi na pierwsze dwie Dumy, które, zdaniem mówców z centrum, nie zmanifestowały by najmniejszej troski o prawa mniejszości. Manewr to zwykły, którego się używa dla usprawiedliwienia wszelkiego gwałtu. Inni dopuszczali się niesprawiedliwości — ergo i mnie to jest dozwolone.

Ale w danym wypadku takie odwoływanie się, przynajmniej co do pierwszej Dumy, nie jest zgodne z prawdą. W pierwszej bowiem Dumie, rzecz o prawach mniejszości była poruszona już w dni kilka po jej otwarciu i wtedy przedstawiciele większości najgoręcej bronili tych praw mniejszości.

A najwięcej i najbardziej przekonująco mówił w tej sprawie poseł gub. sarałowski, Kollarewski, jako referent w sprawie zamknięcia dyskusji. Regulamin Dumy jeszcze nie był wypracowany, lecz wielomówstwo posłów znacznie opó-

źniało postęp pracy dumskiej, tedy na posiedzeniu już 30-go kwietnia wszczęto rozmowę o środkach dla ograniczenia dyskusji. Obszerniej poruszano tę sprawę na posiedzeniu dn. 2 maja. Kollarewski, w obszernym i wyczerpującym referacie rozstrzygał dwa zagadnienia. Z jednej strony trzeba było zapewnić przesowi dość środków do walki z wielomówstwem; lecz z drugiej, byłoby niebezpiecznie uzbroić tegoż przesadę w prawa takie, które mogłyby się zgubić na prawach parlamentarnej mniejszości.

Komisja proponowała tedy różnorodne środki, jako to: zamykanie listy mówców, ograniczenie czasu przemówień, lecz bez wahania odrzuciła propozycję o arbitralnem zamykaniu dyskusji.

„Nam bezwarunkowo jest potrzebne — mówił referent komisji — zachować pełne poszanowanie praw mniejszości, która, przy zastosowaniu tego środka, mogłaby być pozbawiona tego jedynego prawa, tej jedynej obrony swych interesów, które jej pozostały”.

Komisja więc odrzuciła „gilotyne absolutną” i wybrała środek, który aż dotąd reguluje dyskusję w Dumie Państwowej: jeśli za dyskusją oświadcza się 50 głosów, dyskusja trwa dalej.

W owej dobie za prawami mniejszości parlamentarnej przemawiał również profesor Petrzycki, radząc pozostać, jako przy środku ostatecznym, przy ograniczeniu czasu przemówień, lecz jednocześnie żądając, ażeby każdy miał możność wypowiedzenia się, o ile tego zapragnie. Innymi słowy prof. Petrzycki był przeciw zamykaniu dyskusji w jakiegokolwiek bądź formie. „Instancjonuję — kończył on swoją mowę — w imię poszanowania najświętszej zasady parlamentarizmu, w imię sprawiedliwości — za niezastosowaniem despotyzmu w stosunku do mniejszości”.

A krom powyższych, za prawami mniejszości oraz przeciw despotyzmowi większości, występowało i wielu innych mówców z centrum, jak prof. Nowgorodcew, zmarły Jollos i inni. Charakterystycznym jest, że s. p. hr. Heyden, będąc sam z mniejszości i bodaj najwięcej prawym z całej Dumy ówczesnej, oświadczył się za energicznymi środkami do zwalczania wielomówstwa.

Ale i temu nawet do głowy nie przychodziła myśl o jakimkolwiek pogwałceniu praw mniejszości. Zresztą w Dumie pierwszej zwolania nie było bodaj ludzi, którzyby mogli być stronnikami gwałtu i absolutyzmu.

ROZMOWA Z MINISTREM HANDLU.

Korespondent „Głosu Warszawskiego” rozmawiał prywatnie z ministrem handlu, Timirajewem.

Miedzy innymi minister oświadczył korespondentowi, iż jednym z głównych zadań ministerstwa handlu jest zabezpieczenie poprawy bytu robotników i pracodawców, a także uregulowanie stosunków między pracodawcami, a pracownikami. W tym celu ministerstwo zamierza utworzyć specjalne organizacje w rodzaju izb handlowych, a instytucyj centralnych na czele. Oprócz tego ministerstwo pragnie zapewnić zupełną swobodę organizowania robotniczych związków zawodowych. Minister w zupełności się zgadza na zachowanie sądów handlowych, które wszakże należy ulepszać. Minister pragnie poprzeć ideę utworzenia rejestrow firmowych, co też będzie dokonane na mocy prawodawstwa ogólnego, stosownie do swych zadań i praw lokalnych. Na zapytanie korespondenta „Głosu Warszawskiego” co do ewentualnych komisji egzaminacyjnych dla polskich szkół prywatnych, podległych ministerstwu handlu, oświadczył minister Timirajew, iż kwestja szkolna wynika już po jego usunięciu się ze stanowiska ministra handlu, które to stanowisko zajmował po raz pierwszy przed kilku laty. Obecnie minister Timirajew uważa za rzecz konieczną stosowanie się do ogólnego kierunku rządu i Dumy prawodawczej.

LISTY Z AMERYKI.

(Od własnego koresp. „Kurjera Litewskiego”)

Merry Christmas! Happy New-Year! — rozlecało się po całym New-Yorku, długim, jak Londyn, czyli bezgranicznym i cokolwiek mniej szerokim, t. j. rozciągłym na 30 mil. Amerykanie w ogóle świat nie używają. Boże Narodzenie, Wielkanoc i święta narodowe 4 lipca, tudzież w listopadzie, specjalnie przez prezydenta ogłaszane, kiedy to każdy szanujący się obywatel winien jeść indyka i palić bec zki ze smolą — oto i wszystko. Ale jeśli ich mało mają i święta, tylko przez jeden dzień, w którym to jednak wszystkie fabryki są w ruchu — za to, że omnie varum carum, jankesi obchodzą je szumnym, pijano i nadewszystko w tego słowa dosłownym znaczeniu — hucznie. Sweet liberty, swoboda w ojęzycznie wolności znajduje wtedy swój najbardziej wrzeszczący — zewnętrzny wyraz. Wieczorami w owe święta, zwłaszcza w przeddzień Nowego Roku, odbywają się istic pie-

ście i za to, że na detyny swoje harowała uszanował i także polubił.

W tem straszna pani, z trupią twarzą aż do nieba sięgającą, nadeszła i dotknęła końcem rozwianej chusty swej domu w Leszczynie, a właściwie tej jego izby, którą Telesuk z rodziną zamieszkiwał. Napeliła się wówczas izba ta jękami, krzykami, zsiniałami i wijąciami się w bólach ciałami i jeden tylko ojciec rodzinny na nogach pozostał, oświadczył, zmartwiał, bezradny. Jak w kamień obrócony, dnie i noce w najciężniejszym kacie izby na ławie przesiedywał, szeroko rozwartymi oczyma na krzątanie się pani Teresy około chorych patrzał. Bożarką tęgią się ona około nich z energją sobie właściwą, z niedającą się nieczem zrazić litością, gorącą i czynną. O lekarza w zakęcie tym było tak trudno, że prawie niepodobna, pielęgniarek jakiegokolwiek sama nazwa była tam nieznaną. Ale pani Teresa miała jakąś książeczkę w wypadkach podobnych doradczą, jakąś szafkę z flaszeczkami i przyrządami leczniczymi, wiedziała więc co czyścić i czyniła niezmordowanie, odważnie. Odwagi potrzebowała więcej jeszcze, niż energii, bo i roztrpność

własna i jakaś bawiąca wtedy u niej stara krewna ostrzegają ją przed niebezpieczeństwem przeniesienia trującego oddechu strasznej pani z izby Telesukowej do piersi własnych dzieci. Ale roztrpności swojej i próżniostwa starej krewnej po krótkim namyśle stanowczej odpowiedzi udzieliła.

— Także paskudztwo! żeby ja dla swego strachu ludzi w nieszczęściu takim nie ratowała!

A strach w niej jednak był, o by! I ona jedna tylko wiedziała, jakich śmiertelnych dreszczów pełny. Więc też dzieci swoje na wszystkie strony okadzała, ocierała, zapobiegliwymi środkami polia, starą krewną zaklinała, aby je przed wszystkim, co za szkodliwe uchodziło, strzegła i znowu do tamtych wracała, godzinami całemi zsiniałe i pokurzone ciała rozcierając, rozgrzewając, lecznicze płyny warząc i w usta spieczone wlewając.

(D. C. N.)

kieleńskie wrzaski. Strzelają rewolwerów, rzucają petardy i inne wybuchowe, armatnim huku ogień sztuczny, wala w specjalnie naświetlone obliczone grzechotki o przeróżnych kształtach i mniej czy więcej ogłuszającym głoście, trąbią, krzyczą, wyją, gwizdają, tańce narodowe z Nowej Kaledonii i Hebrzydów tańczą. Jeśli do tego dodać, że o 12 w nocy wszystkie fabryki, których tu jest moc nieprzebrana, rozpoczynają wycie, wszystkie statki oceaniczne z obu półkul na rzecę Hudson, transporty i fery w syreny huk, wszystkie lokomotywy, wszystkie na centralnych i niecentralnych stacjach rozpoczynają koncert na gwizdach i dzwonach, wszystkie kościoły, których tu jest trzy razy więcej, niż w Rzymie, czyli przeszło tysiąc, wala w największe i najmniejsze dzwony, wszystkie sygnały alarmowe na ową godzinę dyspensowane ze swego przeznaczenia, przemawiają, zaczynają, to obcojęzyczny czuły, zostaje ogłuszony i ogłupiony; on nie może uprzytomnić sobie wrzasków, odbywających się po całych Stanach Zjednoczonych jest już nieprzytomny, w części oślepiiony, czasami podkurczony dymami ogni sztucznych, eksplodujących mu bezpośrednio pod nogami.

Tak Ameryka owacyjnie przyjmuje Nowy Rok. Tak też wita obojórca, w ten sam sposób obchodzi doroczną uroczystość ogłoszenia wolności.

Cokolwiek to, sprawiedliwie rzecz można, za wrzaskliwe, może nawet, jak na nasze stosunki, odrobinę karygodne i nie dostojne tak potężnego i praktycznie niewzruszonego narodu, ale, na miły Bóg, to kolosalne! Bo też tu wszystko kolosalne i solidne. Czuć śmiałość, pęd i rozmach. Największe, najszerze, najgłębsze, najszersze, najdłuższe (i najdroższe, a jakże) — to są przymiotniki tworów ducha narodu. Czem się sporażwyczajnie chlubi Europa i odnotowują gwiazdkami Baedekery, jako *schönwärdig i wunderschön* — to Ameryka posiada w stopniu nieskończenie wyższym (sa, oczywiście, wyjątki).

Amerykanin się tem wszystkim słusznie chlubi i rad zapytuje europejczyka: a widział pan most Brooklyn, ten drugi, i kościoł św. Trójcy, którego parafianami są Rockefeller, Astor i paru innych miliardów? A widział pan Hippo, Centralpark, Muzeum historii naturalnej i t. d.? *All right!* Ale pan zielonego pojęcia nie ma o skomplikowanej maszynie przemysłowej i technicznej, o bajecznych oficach na 20 pięter, w których, przenośno używając, robią panu wszystko od lokomotywy do zegarka, jak w zakładach Edissona, o ruchu handlowym, o formie administracji, niezwykłe uproszczone, a pozbawione biurokratyzmu, którym się szczył próchniejąca staruszką — Europa...

Bo istotnie, nowoprzybyli, nie wtajemniczeni w arka wewnętrznego życia nowojorskiego, niezgrabnie wyrażając się na jego zewnętrzne objawy, zdziwili się dziwom wielkim, patrząc na działy, które człowiek stworzył na chwały wielkie, które w znoju nie miały i uprzykrzeniu ziemi dźwigać musi.

Przed piętnastu laty największym domem był gmach gazety „World”, ze złocistą kopułą; dziś cały Cortland, Broadway, na kilkanaście mil długi, i inne dzielnie śródmieścia zapchane są skyscraperami na 20—30—40 pięter. W projekcie jest 56 piętrowy drapacz niebieski, którego kosztorys obliczono na 160 milionów; i nie wiadomo dokładnie, na którym już piętrze yankees powie *all right* — odpocznijmy.

Przysłowiowa szybkość pociągów amerykańskich dochodzi do zjawienia. Już w 1901 r. ekspres towarzystwa „Plan System” pędził z szybkością 120 mil na godzinę (mila 1,7 km.). Lokomotywa ciężarowa przy kolei Erie, której to lokomotywie na imię „Mallet Compound”, posiada maksimum 4,000 sił koniowych, jest w stanie udźwignąć 224 nalożonych wagonów (wagon amerykański są dwa razy większe od europejskich) z szybkością 15 mil. Pociąg taki jest długi 1 1/4 mil. Do Chicago pociąg towarzystwa „Pennsylvania” jeździ 18 godzin (kosztuje 70 rb.). Lokomotywa — 3 dni. Lokomotywa osobowa typu „Pacific” z maksimum 5 tys. sił jest w stanie poruszyć 15 wagonów pulmanowskich z szybkością 60 mil.

Coprawda najszybsze statki: „Maurytania” i „Lusitania” należą do angielskiego towarzystwa Cunardline (od Anglii do New-Yorku — 4 dni i 15 godzin, 13,000 mil morskich), „Deutschland” (od Hamburga do New-Yorku — 6 dni i 12 godzin blisko 14 tys. mil) do Hamburg-American Line, a „Kaiser Wilhelm der Grosse” (najszybszy przejazd w 5 dni i 20 godzin) do North German Lloyd, — ale (powie amerykański) New-York ma dwa większe mosty do Brooklynu największe na świecie, ma już 4 linie, łączące dwa oceany, największe muzeum, 11 tysięcy teatrów, największe cyrki, największe tenorów i pianistów, najbrzydsze kobiety i najładniejsze aktorki, najszybszą komunikację miejską, Broadway i Piątą Avenue i miliardów, miliardów, miliardów.

To wszystko wystarcza, nieprawdaż, by jankes, żując gumę, z lekceważeniem, niepozbawionem dobrodusznego humoru, spoglądał na 800 tys. żydów nowojorskich, krocie po-

laków, itałów, rumuńców, ajriszów i t. d., obławiających się przy jego suto zastawionym stole. Dlatego to amerykańcin nie troszczy się o nich wcale. Czy wyznają jakąś religię, czy zakładają swój własny kościół i uznają swoje kanyony i dogmaty, czy robią *business*, czy cierpią na tyfus głodowy — jest mu zupełnie wszystko jedno. Byle nie chodzili na głowie, znali nazwisko pierwszego prezydenta i nie trawiali autobusami ludzi na ulicy — to i „*ol raj!*”. Mają za to prawo głosowania przy obiorze nowego prezydenta i sami mogą nim zostać.

Lekceważąc sobie europejczyka i w ogóle forestiera, amerykańcin mało też dba o zewnętrzny, wyciekający i uperfumowany wygląd miasta. Dba o o własną wygodę i przedewszystkiem o „*business*”. Stąd obokrajowe, nawiązyki do pompatycznej dorobekwiczowskiej emfazy pruskiego Berlina lub wypomadowanego i ukrakowanego szuku miast szwajcarskich hotelarzy, doznaje odmiennego wrażenia. Przynieciony ogromem miasta, zahukany łoskotem przeróżnych sposobów komunikacji i transportu, znajdujący się z powodu wysokości domów niby na dnie studni czy przepaści, — przekonywa się najoczywściej, że to nie miasto turystów, bo jest ono składem, jednym olbrzymim oficem, ześrodkowującym w sobie nicość Ameryki i całego świata, jednym gorącym *businesssem*, któremu na imię Mammon.

Feliks Czerski.

Dookoła sprawy Azewa.

Jeszcze z przeszłości Azewa.

Jeden z rewolucjonistów rosyjskich, Ija Trocki, opowiada w „Tageblacie” berlińskim sporo zajmujących szczegółów o Azewie.

Azew jest zdumiewająco zręcznym kamediantem. Ma duże, szare oczy, które tak patrzy, że ludzie gną się przed nim, jak przed majestatem. W Paryżu ubierał się zawsze w pierwszorzędnych krawców i żył, jak złoty młodzieniec. A gdy mu niegdys zwrócono pół żartem uwagę, że jego towarzysze-rewolucjonisci głodem przymierają, gdy



JEWNO AZEW.

on, wódz walczących o wolność niewolników, opływa w dostatek, odpłat spokojnie.

„To niedobre, gdy rewolucjonista głód cierpi, bo to osłabia energię. Trzeba dbać o świeżość duszy, aby w godzinie czynu z radością elastycznością zabrać się do roboty. Zresztą rewolucjonista nie powinien zewnętrznie ujawniać swoich przekonań. Niech w zwykłym życiu ciesz się, jak zwykli ludzie, z jasných stron życia. Niech nie będzie mizantropem i odułkiem. Niech umysł ma zawsze swobodny, bo tylko taki walczyć się może z życiem na bary”.

I rzucał te garsie pustych frazesów z taką siłą, że nikt nie ośmielił się mu zaprzeczyć.

Azew lubił szpanować i lubił kobiety. A lubo był szpetny, brzydota jego była jednak dziwnie interesująca. Włoco kochoły kobiety. A on nie dla nich nie żałował. Rzucał im „słota” garściami i chęć zdobyć złoto dla kochanek, zdradzał za złoto rewolucję.

I nikt nie przypuszczał długo, bardzo długo, że Azew jest kamediantem. Gesty miał czasem wspaniałe. Raz zebrało się grono rewolucjonistów w kawiarni. Dysputowano sawile. Nie krąpowano się wcale. Nagle ktoś zaczął niezgrabnie mówić, który stał w kącie pod oknem, popijał kawę i coś nieznacznie zapisywał w notiesie.

Kto to? Szpieg! W mgleniu oka Azew jak tygrys rzucił się na niego, wydarł mu notes i w twarz uderzył podejrzanego człowieka. Sto pięcić poszło za jego przykładem. Szpiega wyrzucono z kawiarni, a pan Azew długo jeszcze ostrzegał swoich towarzyszy przed zdradkami.

W skupieniu słuchano słów jego i w niezwykłej głowie myśl nie powstała, że sprytny kamediant, rozmiłowany w swym własnym mistrzostwie, odegrał tylko... numer bawrowy.

Tak pisze Ija Trocki w „Tageblacie” berlińskim.

Gdzie jest Azew?

W kuluarach Izby Państwowej krąży uporczywy pogłoski, jakoby Azew osadzony już został w twierdzy Petropawłowskiej. Rząd nie ogłasza o tem dotychczas publicznie, ponieważ, jak przypuszcza „Słowo” petersburskie, pragnie w dniu odpowiedzi na interpelację

w sprawie Łopuchina — Azewa sprawić „niespodziankę”

Charakterystyka Łopuchina.

Redaktor „Grażdanina”, ks. Meszczerski, podaje następującą charakterystykę Łopuchina:

„Znałem dobrze A. Łopuchina — pisze ks. M. — kiedy był dyrektorem departamentu policji. Robił on zawsze wrażenie przyjemne, ale już wtedy wytworzył sobie o nim wyobrażenie, że jest on o tyle dobrym człowiekiem, ile zupełnie nieodpowiednim dyrektorem departamentu policji. Na tej podstawie miał on duże wady, a żadnego wybitnego przymiotu; zawsze np. dał się unosić wrażeniom subiektywnym, zawsze znajdował się pod wpływem jakiegoś postronnego inspiratora, zawsze zdolnym był do tego, co francuzi nazywają *caffe*. Ale żeby mógł on zdradzić Monarchę, albo stać się niegodnym tradycji rodziny Łopuchinów, temu nie wierzę”.

Przyczyny też aresztowania Łopuchina wydają się ks. Meszczerskiemu trochę „niejasne”. Sam ks. M. uczuł „jakby wdzięczność” dla Ł., że tenże przysłał mu do zdemaskowania sprawy tyłu zbrodniczych czynów Azewa.

W parlamencie niemieckim.

Jak donosi „Journal”, głośna sprawa Azewa objęła się echem w parlamencie niemieckim. Socjaliści bowiem pragną wykażać przed forum parlamentarnym, że między policją niemiecką a osobistościami zatrudnionymi przez tajną policję polityczną w Rosji, istniały ścisłe stosunki. Według tego źródła, Azew w drodze do Petersburga, gdzie miał odwiedzić Łopuchina, zatrzymał się w Berlinie u wynajmującego pokoje Czernomordiki, będącego urzędnikiem policji berlińskiej. Socjaliści twierdzą, że policja niemiecka, utrzymując stosunki z rosyjską, miesza się w wewnętrzne sprawy państwa rosyjskiego, a w tym wypadku osłaniała Azewa. Być może dokumenty, których nie odczytano Dumie, będą przedmiotem dyskusji w parlamencie niemieckim.

Z chwili.

Wymieniają już przyszłego gubernatora mającego powstać gub. chełmskiej. Ma nim zostać obecny gubernator siedlecki, szambelan Wołyni.

Rada profesorska uniwersytetu petersburskiego postanowiła wczoraj starania u ministra oświaty, aby nadatowy profesor przy katedrze encyklopedji i filozofji prawa, L. Petraszewski, został zatwierdzony do etatu uniwersytetu petersburskiego.

Szczegółowo niejasnej sprawy, której zaprzeczenie urzędowe wczoraj się ukazało, przedstawiają się jak następują:

Do p. Pienki przybył niejaki P., dyrektor jednego z banków i nieznacznie sprawdził rozmowę na to, czy profesor nie mógłby zaprzęść przeprowadzania w „Now. Wremie” tendencji, wrogich rządowi niemieckiemu. Po chwili dyrektor już śmiało proponował Pienko sumę 14,000 rubli płatną w ciągu dwóch lat, w ratach co cztery miesiące, aby tylko nieznacznie „zmienić front”. Pienko oświadczył, że się zgadza, ale chciałby otrzymać jakąś rekojmiję zapłaty. Wtedy dyrektor banku wydał zobowiązanie, że Pienko otrzyma taką a taką sumę, w ciągu takiego a takiego czasu.

Pienko następnie napisał list, w którym opowiedział swą przegrodę, do wydawcy „Now. Wremia”, Suworina, a w kilka dni później — taki sam list wysłał do wiceministra spraw zagranicznych, Czarykowa.

Po dwóch czy trzech dniach ukazał się w „Now. Wremie” artykuł z powodu jubileuszu cesarza Wilhelma, zawierający ostre wywoki przeciwko Niemcom. Ambasador niemiecki, hr. Pourtales, zwrócił się ze skargą do ministerjum spraw zagranicznych. Ministerjum przesało hr. Pourtalesowi kopję listu Pienki i treść propozycji otrzymanych przez Pienkę.

Członek pierwszej Dumy z gub. petersburskiej, Ilin, został obecnie aresztowany i podlegający do odpowiedzialności za odezwę do włościan, aby zaprzestali płacenia podatków.

Ciekawostką jest, iż ten sam Ilin był uczestnikiem t. zw. „Jerogonowskiego internetu” dla posłów i poruczył go dopiero przed samem nieładem rozpędzeniem Dumy.

Dnia 2 marca r. b. w Petersburgu ma być zwołany zjazd przedstawicieli wszelkich organizacji świątecznych. Inicjatywa zjazdu wyszła z Iona Rady zjednoczonej świątecznych.

Gazecie „Bierzewja Wiedomości” komunikują z Jarosławia nader sensacyjną wiadomość. Oto policja wykryła, iż organizatorem nadarzącej i pomysłowej szajki złodziei, która dokonała w ostatnich czasach wielu znaczących kradzieży i łupiestw, był znany właściciel większej nieruchomości w Jarosławiu i kapitałista K. Miazak.

Miazak był jednocześnie przywódcą bandy i wraz z nią wyjechał często „na robotę” w powiecie. W czasie ostatniej wyprawy takiej, skutkiem denuncjacji stróża domu, policja odczołgała cały dom i dokonała rewizji. Znalaziono wiele rzeczy podejrzanych. Samemu Miazakowi aresztowano, kiedy wrócił konno z wyłociłki z dwoma towarzyszami.

Pierwszy departament Senatu, rozpatrujący sprawę gub. jarosławskiego marszałka saratowskiego, ks. Uchtomskiego, postanowił oddać go pod sąd za to, iż w r. 1905 na zabranie gubernatorowi pozwolił omawiać kwestie dotyczące urzędów państwowych oraz dobrobytu społecznego, które wchodziły w zakres obowiązków ministerjum spraw wewnętrznych, tudzież zgodził się na udział w zgromadzeniu kobiet, które żądały politycznego równouprawnienia.

Nieobalstwo rosyjskich kolei żelaznych w sprawie dostawy ładunków kolejowych zagranicę doszło do granic ostatecznych. Prawie niema już dziś jakiegokolwiek ekpedycji bez pretekstu i procesy o odszkodowania całą gromadą są wszczęwane w sądach zagranicznych.

W celu orientowania się w tych sprawach, przy zjeździe oddziału komunikacji międzynarodowych pod przewodnictwem Czornomirnowa została zwołana narada z

przedstawicieli rosyjskich i zagranicznych kolei żelaznych, celem rozpatrzenia protestów powyższych.

Komitet taryfowy, pod przewodnictwem dyrektora departamentu spraw kolejowych, Hjaecyntowa, na ostatnim swem posiedzeniu uchwalił, aby od 1 lipca r. b. usunąć za obowiązującą normę ładunku ciężaru jednego wagonu 900 pudów. W ten sposób komitet ma nadzieję lepiej wypożytkować tabor kolejowy oraz zapobiedz załaganu ładunków na stacjach.

Wyższe szkoły elementarne.

W tych dniach ma być złożony w Dumie Państwowej projekt, skreślony przez ministerjum oświaty, a zatwierdzony przez Radę ministrów, o wyższych szkołach elementarnych, które mają zastąpić dotychczasowe szkoły miejskie.

To wyższe szkoły elementarne mają zapewniać całkowite wykształcenie elementarne i będą mogły istnieć zarówno rozdzielnie, jak i łącznie dla dzieci płci obojga. Cztery klasy, z kursem jednoročním dla każdej.

Do klasy pierwszej będą przyjmowane dzieci od lat 10—13, które skończyły szkoły jednoklasowe. System wykładów może być klasowy, lub przedmiotowy. Na ogół kurs nauk pozostanie w granicach, zakreślonych dla szkół miejskich.

Wyższe szkoły elementarne będą utrzymywane kosztem państwa, ziemstw, miast, stanów, stowarzyszeń i osób prywatnych i będą pozostawały pod kierunkiem kuratorów okręgów naukowych, oraz pod dozorem najbliższym dyrektora szkół ludowych. Zależnie od założeń oddzielnych żądających i szkół konduktacyjnych, będą mogły być powoływane kobiety do zarządu szkołami, oraz w roli nauczycielek i lekarzy.

Ustanowieniem również będzie zamian stanowiska dotychczasowego, stanowiska nauczyciela (lub nauczycielki) wyższej szkoły elementarnej, z przynależnym im wszystkim praw, przysługujących dotąd nauczycielom szkół miejskich. Zaś pomocnicy dotychczasowi nauczycieli miejskich, nie mający odpowiednich kwalifikacji, zostaną poza etatem.

Prawa, przysługujące kończącym kurs wyższych szkół elementarnych, jak się zdaje, będą również przyszanowane i kończącym szkoły prywatne, lecz z kursem nie niższym od wyższych szkół elementarnych.

Projekt ministra oświaty proponował, aby sprawy otwierania kursów rolniczych, pocztowo-telegraficznych i pedagogicznych przy szkołach, utrzymywanych kosztem państwa, były uzależnione od ministra oświaty, a wszelkie inne — od kuratorów okręgów naukowych.

Atoli Rada ministrów zrobiła poprawkę w tym sensie, aby w sprawie otwarcia kursów rolniczych, władze naukowe porozumiewały się z wydziałem rolnictwa i urzędami rolnych. A oprócz tego dodano jeszcze wyjaśnienie, iż do pierwszej klasy będą także przyjmowane dzieci, kończące szkoły cerkiewno-parafialne, których program odpowiadał kursowi jednoklasowych szkół początkowych.

Kronika Wileńska.

Kalendarzyk. Dzisiaj, we czwartek — św. Franciszka Salezego, jutro — św. Martyna i Sawiny.

Kronika kościelna. Dnia 29 bm., t. j. we czwartek, w kościele św. Stefana, jako w doroczną uroczystość św. Franciszka Salezego, patrona Towarzystwa „Powszechność i Praca”, odbyło się solenne uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. Prymarja o godz. 7 rano, wotywa o godz. 9, nieśpory o godz. 4-jej wieczorem.

Dnia 30 b. m., t. j. w piątek, w kościele św. Piotra i Pawła, przed ołtarzem Pana Jezusa Antokolskiego, odbyła się z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu o godzinie 7-jej rano, prymaria z odpiewaniem suplikacji, a o godz. 10 wotywa z odmówieniem litanii do Sereja Pana Jezusa.

W kościele zaś św. Rafała (po-Piarskim), przed ołtarzem Pana Jezusa Śniplskiego, odprowiana zostanie z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu o godz. 7 rano, prymaria z odpiewaniem suplikacji i odmówieniem litanii do Sereja Pana Jezusa. Wieczorem zaś, o godzinie 5, przed tymże ołtarzem odmówiona zostanie pomieniona wtyż litania.

W kaplicy zaś Pana Jezusa na Skale, przy kościele św. Franciszka (po-Bernardynskim), o godzinie 9 rano, odbędzie się uroczysta wotywa z udzieleniem obecnym wiernym pacyfikatu religijnego.

Niepotrzebna insynuacja. W ostatnim numerze „Litwy” znajdujemy artykuł p. t. „Głos księdza litwińskiego”, podpisany przez ks. Władysława Mironasa, a oparty na przypisie autora, w którym ks. Mironas twierdzi, żeśmy nie a nieścisli jego artykułu ze względu, iż w korekcie wyrzucił błędnie złożone zdanie „my się brydzimy denuncjacji przed rządem”, czyli, że chcieliśmy skorzystał z pomyłki czereskiej (która niepotrzebnie ks. Mironas opatrjuje cudzysłowem), aby wypaczyć myśl autora.

Rzeczywiście, artykuł ks. Mironasa miał być przez nas zamieszczony i czekał złożony na wolne miejsce w numerze, gdy w trakcie tego otrzymujemy list od autora, polecający wręczyć artykuł redakcji „Litwy”, gdyby nie mógł być natychmiast wydrukowany. Ponieważ przedwidzaliśmy, iż jeszcze kilka dni upłynie, nim znajdziemy miejsce dla „Głosu księdza litwińskiego”, zastosowaliśmy

się do życzenia ks. Mironasa i wręczyliśmy odtąd artykuł p. M. Dowojnie-Sylwestrowiczowi. Oto wszystko!

Podejrzliwość ks. Mironasa i plynące z niej insynuacje, są więc zupełnie zbyteczne. Sądzimy, że elokwość ks. Mironasa zaspokoiłaby w zupełności, co zresztą mogliśmy uczynić bezpośrednio, gdyby się zwrócił po wyjaśnienie do nas, nie uciekając się do niesympatycznych aluzji na szpaltach „Litwy”.

Wyrok uniwiniający. Dnia 26 bm., w Izbie sądowej, jako w instancji apelacyjnej, rozważano sprawę proboszcza kościoła w Baranowiczach w gub. mińskiej ks. Honiga, oskarżonego o obrazę słowną tamtejszego komisarza stanowego w r. 1905.

Początkowo sprawę tę rozpatrywał miński sąd okręgowy i skazał ks. Honiga na dwa miesiące więzienia. Izba sądowa zniósła ten wyrok i ks. Honiga uniwiniała.

Obronę wnosili adw. przysięgli T. Wróblewski.

Ciężkie roboty. Dnia 24 b. m. w sądzie okręgowym, przy udziale sędziów przysięgłych, rozpatrywano sprawę urzędnika pocztowo-telegraficznego Jana Prokofiewicza i stróża Cybowicza, oskarżonych o podpalenie domu, celem otrzymania premjum ubezpieczeniowego, co miało miejsce na Antokolu, w nocy, na dzień 21 listopada r. 1907. Wyrokiem sędziów przysięgłych obaj oskarżeni uznani zostali za winnych podpalenia. Sąd okręgowy skazał każdego z oskarżonych na 6 lat ciężkich robót. Obronę wnosili pomocnicy adw. przys. Radin i Sumorok.

Komisja rewizyjna. Według otrzymanych przez nas oficjalnych wiadomości, przyjazd komisji z Petersburga, o składzie której już pisaliśmy, ma na celu rewizję instytucji policyjnych, miejskich i powiatowych. W tym samym celu komisja ta pojedzie z Wilna do Kowna i niektórych innych miast Litwy i Białejrusi.

Według zaś prywatnych i wiarogodnych informacji, przyjazd komisji spowodowany jest nieporządkami w wydawaniu paszportów zagranicznych w kancelarji gubernatora.

Urządzenia miejskie. Na odbytem dnia 27 b. m. posiedzeniu komisji urzędów miejskich, uchwalono zezwolić na komunikację omnibusowo-automobilową w Wilnie i zatwierdzić postanowienia zobowiązujące co do tej komunikacji, jakie opracował zarząd miejski. Kwestia budowy nowej rzeki miejskiej, mającej być rozważaną na tem posiedzeniu, z powodu braku czasu, została odłożona na później.

Zatwierdzenie w urzędzie. Gubernator zatwierdził w urzędzie pełnomocników M. Wilejki: J. Mackiewicz, a na burmistrza i D. Baszka na jego pomocnika.

Gubernator zatwierdził uchwałę wileńskiej Rady miejskiej z dnia 22 b. m. o poleceniu adwokatowi w Petersburgu prowadzenia spraw miejskich i o wyznaczeniu na ten cel kredytu.

Mieszkańca dla oficerów. Zarząd miejski zwrócił się do sztabu wileńskiego okręgu wojennego z prośbą o podanie wiadomości nie później, niż do 1 lutego, co do rozmiarów mieszkań, zajmowanych przez oficerów garnizonu wileńskiego.

Ważne zgromadzenie. Dzisiaj, dnia 29 bm., o godzinie 7 wieczorem, w lokalu Zarządu miejskiego odbędzie się ważne zgromadzenie właścicieli domów.

Teatr polski. Dzisiaj, we czwartek, w Sali miejskiej pociesza nas farsa Engla „Świat bez mężczyzny” z pp. Morowiczówną, Podgórką, Kunciewiczem i Rylenem w głównych rolach; jutro premiera najnowszej komedji W. Junoszy Szaniawskiego p. t. „A conto”, wyborna sztuka, osnuta na 16 ogniskach domowego w sztuce mieszczańskiej, bogata w bardzo charakterystyczne typy. W sobotę w Sali miejskiej „Wazon japoński”. W niedzielę odbędzie się tylko jedno przedstawienie i to o godz. 2 po południu w Teatrze miejskim, danym będzie „Horzysztynski” Juliusza Słowackiego.

W sobotę, dnia 7 lutego w Teatrze miejskim na pożegnalne przedstawienie wystawi dyrekcja: „Majonez słońce”, komedia w 1 akcie W. Perzyskiego, „Hamlet” i „Don Juan” komedia w 1 akcie Adolfa Novaczewskiego i „Gosio” St. Przemyskiego. W niedzielę, d. 8 lutego o godz. 2 po poł., „Wesołe” St. Wyspiańskiego, wieczorem w Sali miejskiej na ostatnie przedstawienie w sezonie „Awantura na wschodzie”.

Podziękowanie. Uczestnicy i uczestniczki teatru amatorskiego szkoły handlowej p. Niedziurowej składają, za naszym pośrednictwem, najgłębszą wdzięczność artystce sceny polskiej, p. Witoldowi Kunciewiczowi, za wielce staranne i bezinteresowne kierownictwo próbami.

Odezyt popularny. Zarząd Kół równouprawnienia kobiet podaje do wiadomości, że w poniedziałek, dnia 2 lutego, odbędzie się drugi odezyt popularny, urządzone staraniem tego Stowarzyszenia „O słowianach”, p. Kazimierza Ostachiewiczem, w sali przy Górzystym zaułku Nr. 8, o godzinie 6 wieczorem. Wykład będzie ilustrowany obrazami świetlnymi, Cena biletu 5 kop.

Treść odezytu: 1) Pochodzenie słowian i ich rozmięszczenie w Europie; 2) Jak wyglądały niegdyś ziemie, zajęte przez słowian; 3) Charakter słowian, ich obyczaje, zajęcia; 4) Sposób wojowania; 5) Napór germański i jego odeparcie; 6) Ustrój państwowy; 7) Wierzenia; 8) Legendy — podania.

Z kroniki towarzyskiej. We wtorek dn. 27 b. m., ks. Wołodoś w kościele św. Terezy (Ostrobramskim) pobłogosławił węzłom małżeńskim pomiędzy p. Ksymoną Popławską, znaną szeroko w kręgach towarzyskich naszego miasta, a p. Bronisławem Kierstem z Chełmży w gub. płockiej.

Państwo młoda, na których ręce nadeszły ze wszystkich stron kraju gratulacyjne telegramy (pomijając innemi od prof. Marjana Zdzichowskiego) najazutrz opuścili Wilno, udając się do miejsca zamieszkania pana młodego.

Otrucie. Dnia 26 b. m., zamieszkała w domu Nr. 45 przy prospekcie S-to-Jerskim Anna Jakubowiczowa, w wieku lat 27, z przyczyn niewiadomych otruła się amoniakiem. Wezwane Pogotowie ratunkowe odwoziło chorą w groźnym stanie do szpitala św. Jakuba.

Pogotowie ratunkowe wczoraj było czynne w 9 wypadkach, w liczbie których 6 wypadków na miasto i 3 opatrunki na stałej Pogotowie.

Przyjechał do Wilna: (Hotel Europejski): ob. Jan Czarnocki, ob. Ludwik Wołodoś, ob. Michał Jasiewicz, ob. Antoni Hrehorowicz, adw. przysięgli Wiktorek, ob. Józef Hoppen, rad. st. Mikołaj Kazem-Bek.

Z PROWINCYJ.

ECHA MIŃSKIE.

Wywiad przemysłowy. Do utartych dosyć komunalnych z dziedzin ekonomicznej należy narzekanie na nieprzeżyteżone jakoby trudności, które każdy z pionierów naszego przemysłu i handlu ma do zwalczania pod postacią konkurencji żydowskiej. Istnieją nawet całe szeregi gotowych argumentów, jak np. rzekome kontentowanie się mniejszym zarobkiem, udział w pracy całej rodziny — wreszcie: lichy gatunek towarów, produkowanych lub sprzedawanych przez żydów, oraz niesumienność w handlu.

Nie negując pod wieloma względami słuszności przytoczonych wyżej cech ekonomicznej pracy żydów, trudne się zgodzić, żeby zawsze tylko tandeta i brak wagi lub miary miały w przemyśle i handlu zwyciężyć. Przynajmniej praktyka wskazuje wręcz inne rezultaty.

Trudno chyba o miasto, któreby miało więcej firm żydowskich aniżeli Mińsk. Nie łatwo też znaleźć się drugie takie społeczeństwo, jak nasze polskie w Mińsku, gdzie, lubiące aż do najdrobniejszych detali konsorwować obyczaje przodków, jak wiadomo, wszelkie interesy zafatwiających przy pomocy faktorów.

A pomimo to, istnieje tu kilkanaście większych i kilkadziesiąt mniejszych firm polskich o bycie zapewnionym, jeżeli tylko właściciele ich umieją prowadzić swe interesy i jeśli nie stoją na przeszkodzie któryś z zasadniczych braków, jak np. brak potrzebnego minimum pieniędzy, nieoficjalności kierownika, lub coś w tym rodzaju. Rzucający zresztą okiem na ostatnich choćby lat kilka, przekonywamy się, że mimo tak zw. „ciężkich czasów”, upadłości nie było prawie wcale i w ogóle ginęli chyba ci, którzy zginąć stanowczo musieli.

Jako wzór dobrze postawionego zakładu przemysłowego, może służyć biuro techniczne warsztatami mechanicznymi inżyniera Janiszewskiego.

W tej „branży” konkurencja żydowska w Mińsku była bodaj groźniejsza, aniżeli w innym polu. Trzy duże biura techniczne, również z warsztatami objęte, zdawało się, w swe ręce całą klientelę ziemi Mińskiej. Pomimo to jednak śmiało do walki z nim wystąpił p. Janiszewski, i to, powiedzmy, w sposób dość oryginalny. Biuro swoje bowiem i fabryczkę, założył na wsi w majątku swym Skrytu, w pow. ihumiejskim. Ze względu jednak trudności transportu, komunikacji, etc., już w dwa lata po założeniu, bo w r. 1905, przeniósł i biuro i warsztaty do Mińska.

Gdzie więcej mieliście panowie robot? spytałem przy zwiędaniu tu dynejskiej fabryki mechanicznej w naszym mieście.

domowania krochmalni, który przed laty 5 — 6 stanowił kompletną gałęź przemysłu nasyconego. Po opadnięciu tej ostatniej, krochmalnictwo tak upadło, że zniechęcenie opanowało właścicieli fabryk, budowanych z takim zapalem, że nawet w niektórych wypadkach sprzedawali oni kartofle do gorzelni.

— Czyż to się na prawdę mogło opłacać? — To znów nie, ale zniechęcenie jest czasem potężniejsze od rachunku, tenbardziej, że zakłady krochmalniarskie u nas budowano dość pierwotnie, wskutek czego bardzo wiele materiału przepada w „brzozy”. A przecież niewielkim kosztem dalo się produkcję ulepszyć, co zresztą zaczyna już rozumieć producent, powracający w rokueszłym i teraz do fabrykacji krochmalu, którego cena podniosła się znacząco.

— Dużo buduje krochmalni? — Nie zupełnie. Może teraz ruch się znacznie dopiero. Choć poważną przeszkodą jest tu stale zupełny brak kontroli fabrykacji ze strony producentów, oraz brak rachunku handlowego, bez czego żaden przemysł nie może być postawionym racjonalnie. Wskutek tego, obywatele tracą tysiące, nie wiedząc o tem nawet.

— A w innych gałęziach przemysłu wiejskiego?

— Inne gałęzie? A no, młynów np., walców nie buduje obecnie nikt i to od roku 1904. Wpłynęło to do nieurodzajów i niepokój o dzień jutrzejszy w czasie rozruchów. Dziś idą młyn turbinowe, i to do maki razowej, na ogół wazak, dość słabo. Za to doskonale rozwija się budownictwo tartaków, które, oprócz materiału budowlanego, zaczynają u nas wyrabiać deski heblowane różnych profili. Towar ten idzie przeważnie na eksport za granicę, lub na południe Rosji. W łączności z przemysłem drzewnym jest fabryka tektury, dotąd, niestety, jest mało w Mińszczyźnie takich zakładów, chociaż u nas przetwarzanie jody i osiny na tekturę, miałoby znaczenie ogromne. Zabrakłoby bowiem ten zarobek, którym bogaci się na naszym drzewie zagranicą.

— Czy kosztowna jest instalacja takiej fabryki?

— Ołóż właśnie w tem całą przeszkodę. Potrzeba tu 100 do 150 tysięcy, jeśli chodzi o właściwe postawienie produkcji.

— Jak się ma praca w gorzelniach?

— Pod tym względem ziemia nasza rozwija się znakomicie. Pomimo kryzysu finansowego, budowa gorzelni wznosi się coraz bardziej.

— A państwo, dużoście nabudowali tych zakładów? — W ostatnich latach 8 — 9. W ciągu całego czasu tej pracy technicznej, około 20. Oprócz naszej fabryki, z firm polskich w Mińszczyźnie, gorzelnie buduje także znana fabryka Świętozłoteckiego i Śmiecińskiego w Bobrujsku. Potem, mamy doskonale fabryki instalacyjne w Warszawie, ale pomimo to, cała masa naszych obywateli przekłada często nadbaltyką tandetę, tak samo przy budowie gorzelni, jak tartaków, etc.

— Czy pan wszystko wykonywa w swoich warsztatach?

— Oprócz odlewów — wszystko. To tylko sprawozdanie, co wymaga zbyt dużego nakładu, jeśli produkować na miejscu, lub drobiazgi, których niewiele stosunkowo potrzebujemy. Praytem, o ile możności, unikamy zaopatrywania się w towary niemieckie, i mam nadzieję stopniowo zupełnie zerwać z tem niesympatycznym źródłem.

— Wobec nawału pracy, zapewne pan rozszerzył działalność?

— Zamierzy i nadzieje mamy bardzo dalekie. Warsztaty moje, pozostające pod bardzo umiejętnym, bezpośrednim kierownictwem p. Wacława Łukaszczyka, będą rozszerzone do granic, jako nam wskazuje potrzeba i możność.

Interesujący ze wzrochu malarz, widać u jednego z najenergiźniejszych przedsiębiorców w dziedzinie produkcji i handlu technicznego, zakończył swiętowanie fabryki, gdzie uderzyła mnie odrazu pewna, nader sympatyczna okoliczność: wszędzie widać pracę ochoczą i odrazu zarysowuje się jak najlepszy stosunek robotników, tak do właściciela, p. Janiszewskiego, jak i do dyrektora, p. Łukaszczyka.

— Wicie można u nas pracować, tylko potrzeba: chcieć i umieć.

Z. K.

Teatr polski. Wiadomość o przyjeździe do nas artystów teatru wileńskiego zainteresowała szeroko sferę publiczności, spragnionej teatru „prawdziwego”, jak się niektórzy wyrażają, uważając występy amatorskie za surogat, mało wesoły mający wspólnego z prawdziwą sztuką. Poglądu tego w stosunku do naszych amatorów nie można całkowicie zastosować, bo grali oni przeważnie zupełnie amatorsko, a czasami nawet bardzo dobrze. Zasługa ich jest niewątpliwie, że przyzwyczajali potrzebę publiczności do uważania teatru za jedną z potrzeb życia umysłowego.

Też, dzięki poświęceniu wyrobieniu się naszego towarzystwa w tym kierunku, dół trupa przyjeżdżającego może liczyć na daleko lepsze powodzenie, aniżeli lat ubiegłych. Żeby jednak powodzenie to jeszcze lepiej zapewnić, grono osób wchodzi w porozumienie z artystami do do wybrania sztuki, con i, co najważniejsze — czasu dla dnia jakichś pięciu przedstawień. Na więcej trudno chyba liczyć.

Pomiędzy innemi projektowanem jest wystawienie pięknego dramatu ks. Hieronima Drankiego-Lubeckiego, pt. „Kiełmami litwini”. Będzie to niewątpliwie jedna z najbardziej atrakcyjnych sztuk, zarówno ze względu na osobę autora, jak i dzięki wielo interesującej

treści i dużej wartości literackiej samego utworu.

„Soldat”. Zapowiedziany na ostatnią niedzielę melodramat p. Tadeusza Reif-Orłowskiego p. t. „W złą godzinę” nie mógł być odegrany z powodu rozbieżności i zastąpienia kilku artystów-amatorów. Ma być wkrótce wystawiona sztuka z życia ludu warszawskiego, p. t. „Nad przepaścią”, siłami wyłącznie amatorskimi. Istnieje podobno zamiar dawania sztuk poważnie ludowych, co z pewnością okaże się najbardziej odpowiednim pod każdym względem.

Ceny spirytusu. Gubernjalny zarząd akcyzowy wyznaczył na b. rok cenę za 40-stopniowy wódkę 60 kop., gdy w rokueszłym wynosiła ona 73 kop. Wobec tego producenti zwrócili się do władz centralnych z prośbą o pozostawienie ceny zeszłorocznej, ponieważ wzięli w uwagę, że przy 60 kop. opłacił się wódkę produkować. Starania w Petersburgu zostały powzięte przez naszych goźelników pp. E. Wójcickich i Kirjakow, obywateli ziemskich z pow. słuckiego.

Rezultat starań dotąd niewiadomy.

→ Ihumeń. (X. W. J.). Miński sąd okręgowy, na kadencji w naszym mieście rozpatrywał sprawę ks. Wójcickiego z Błonia, oskarżonego przez miejscową policję o rażące niezachowanie formalności przy przejściu z prawosławia na katolicyzm Józefa i Marii Azardowiczów, którzy wzięli ślub, już według obrządku katolickiego i z rękami ks. Wójcickiego.

Sąd zasiadał bez udziału przysięgłych, pod przewodnictwem członka Sukiasewa.

Aczkolwiek sprawa wszcza została przez policję, niemniej jednak wiadomo wszystkim, że główną sprężyną był tutaj pop. Paweł Gachowicz, ten sam, który w r. 1907 spowodował w znacznej mierze słynną awanturę w Iwleńcu, z powodu postawienia krzyża. W sprawie ks. Wójcickiego, duchowny Gachowicz zadowolnił się skromną rolą świadka, lecz intencje swe wrogie aż nadto wyraźnie zdradzał przez szereg ukłęk i przez ten specjalny ton zjadliwy, nie wspólnego nie mający z bezstronnością, jaką powinien się odznaczać każdy świadek wobec sądu, a tembardziej chyba, kapłan chrześcijański!

Prokurator we wnioskach swoich usiłował dowiedzieć, że ksiądz udzielił Sakramentu ślubu osobom „zawiedomym” prawosławnym, t. zn. takim, co do których nie zostały wypełnione wszystkie formalności kancelaryjne (sic!), a zwłaszcza t. zw. „registracja”.

Obrona oskarżonego, rosyjanin, p. Sergiusz Wolyński, w znakomitej swej przemowie skruszył zarzuty oskarżenia prokuratora i świadków, i dowiódł, że ks. Wójcicki, jak literat, tak i ducha prawa wypełnił w najdrobniejszych szczegółach. Wreszcie przedstawił oskarżonego jako ideał kapłana katolickiego i wyraził życzenie, aby przykładem ten przebiegi się i inni kapłani chrześcijańscy (sapienli)...

Mowa zdolnego prawnika zrobiła na wszystkich obecnych w sali wrażenie bardzo dodatnie, i sąd uznał zresztą bezpodstawnosć oskarżenia, wskutek czego ks. Wójcicki uszedł od wszelkiej odpowiedzialności wolny.

→ Z powiatu oszmiańskiego. (J. D.) Wewnętrzne wykończenie kościoła subbotnickiego, prowadzone jest z ogromnym poczućm piękna i wielkim nakładem, jak zresztą tego i zewnętrzny, imponujący wygląd kościoła wymaga.

W naszych czasach, gdy kościoły są stawiane za pieniądze składowe parafii, architektura i estetyka kościołów upadły odpowiednio do poziomu parafialnych gustów. To też kościół subbotnicki, stawiany z wyjątkowej fundacji s. p. hr. Wł. Umiasowskiego, nosząc ogólnie, wysoce artystyczne piętno, a w niektórych szczegółach traktowany z finezją, zdradzającą wpływ nieposledniego artysty, nadzwyczaj dodatnio z porządku sąsiadów się wyróżnia. Prześliczne są dwie postacie aniołów, po obu stronach mozaikowego portretu fundatora s. p. W. U., godne są niejedną katedrę zdobić, są jednak źle sytuowane pod względem światła i w miejscu są mało widocznym.

Z przyjazdem nowego, a długo i niecierpliwie oczekiwanego proboszcza, roboty w kościele poszły zupełnie na przednio, wskutek tego, że poprzedni proboszcz swą osobistą sympatię i antypatję zanadto utożsamiał z interesami parafii i swem postępowaniem hamował pociąg wykonywawców woli fundatora.

Zimną mową wyjątkową pod wielu względami. W niektórych wioskach powstęchały studnie. Mamy epidemję tyfusu i kolo miasteczka Lipnisk ospe. Epidemicznie występuje też zapalenie płuc. Ogólne usposobienie do zapadania na choroby zakaźkowe, występujące okolicznie w mnię, lub więcej ostrej formie, a gdzieśgdzie i dżyentery, nasuwa refleksje, że cholera, którą kole Bologoje-Siedlecka niewątpliwie z Petersburga wiozła zawlecze, znajduje grunt dla siebie w naszych żołądkach, dostatecznie przez inne choroby przygotowanym.

Ponięważ cena na lon ogromnie, prawie w dwójnasób się podniosła, a u włościan są jeszcze zeszłoroczne zapasy, z powodu chwilowego zeszłorocznego zastoju, więc zdyktowio robią na lnie złote interesy, zarabiając często rubla na rubla. Zie się to odbija na handlu zbożem i wskutek tego ceny na żyto, owies i jęczmień ogromnie spadły, prawdopodobnie chwilowo, do czasu, nim kampanja z lnom się nie skończy, bo zapasów zboża niema.

→ Białystok. W przeciwnieństwie do chederów w Królestwie Polskiem, gdzie nauka języka rosyjskiego jest przymusowa, w chederach w Cesarstwie, najsurowiej jest wzbroniona nauka tego języka. W czasie jednak „ruchu wolnościowego” w wielu chederach zaczęto korzystać ze swobody nauczania języka

rosyjskiego. Obecnie inspektorzy chederów zaczęli znowu ściśle przestrzegać przepisów.

W Białymstoku, między innemi, dokonano w tych dniach — jak pisał „Hajnt” — rewizji w „Talmud-torze” bezpłatnej, do której uczęszczało 800 chłopców żydowskich i znaleziono „kontrabandę” w postaci kilku podartych podręczników języka rosyjskiego. Podręczniki skonfiskowano.

ZIEMIE POLSKIE.

KRÓLESTWO POLSKIE.

→ Ziemiański Tow. wzajemnego kredytu. W poniedziałek odbyło się w Warszawie posiedzenie biura nowego Towarzystwa kredytowego pod firmą „Ziemiański Tow. wzajemnego kredytu”. Uroczystość tę poprzedzało nabożeństwo, odprawione przez Jego Eksc. księdza biskupa Kazimierza Ruszkiewicza. Poświęcenia dokonał osobiście ks. biskup przy asyście paru księży. Po dokonaniu tego aktu, życzył w krótkiej przemowie pomyślnego rozwoju Towarzystwa.

Nowa instytucja różni się od wszystkich dotychczasowych instytucji kredytowych, iż jest jedyną, która ma prawo wydawać pożyczki pod zastaw. Stanowi to wielkie udogodnienie dla ziemian, którzy w ten sposób łatwo mogą mieć tani kredyt. Zauważmy przytem należy, iż zboże, inwentarz itp. rzeczy, idące pod zastaw, mogą pozostawać na miejscu w posiadaniu właściciela.

Nowe towarzystwo ma zamiar również operować i w przemyśle. Producent, nie posiadający dużego kapitału obrotowego, mogą po wyprodukowaniu tylko części wyrobów, otrzymać w zastaw na nie pożyczkę na dalszą produkcję.

Kredyt zamierza dawać nowe Towarzystwo na niższy procent, zadawalając się mniejszym dochodem.

Szczegóły to wyjaśnił w dobitnej przemowie dyrektor Towarzystwa, p. Bolesław Trepa.

→ Tow. Rolnicze w Królestwie. Według ogłoszonego sprawozdania oddziału ekonomji wiejskiej i statystyki, w obrębie Królestwa Polskiego w roku bież. ogólna liczba towarzystw rolniczych okręgowych wynosi 33. Musimy zaznaczyć, że statystyka głównego zarządu rolnictwa jest bardzo nieścisła, bo liczba towarzystw rolniczych okręgowych w Królestwie Polskiem jest znacznie większa od wymienionej, nie licząc Kolei i spółek właścicieli rolniczych oraz związków hodowlanych.

→ Szkoły handlowe w Królestwie. Podług sprawozdania warszawskiej inspekcji szkół handlowych w Królestwie Polskiem, obecnie egzystuje 33 polskich szkół handlowych siedmioklasowych; w każdej około 350 uczni. Szkół komercyjnych 8, kursów handlowych 9, kursów buchalteryjnych 7, klas komercyjnych 6 i jedna szkoła raemioślniczoprzemysłowa. We wszystkich wymienionych uczelnich znajduje się przeszło 7,000 uczniów obojga płci.

→ Napad na kasę gminną. W dniu 17 stycznia po Dobryniu nad Drwęcą rozegrała się wieś o napadzie na kasę gminną, dokonany w nocy. Zauważył to stróż gminny i zaalarmował miejscową policję wojską. Tegorędnia do Dobrynia przybył z Ryplina zastępczy powiatu i straż ziemskiej. Po zbadaniu zawartości kasy, okazało się, iż złożyłyby z dolnej drewnianej części kasy, rozgrabawszy drewniane drzwi, zabrali około 6 rb. gotówki tam się znajdują; kaski kasowe zostały niekierkie. Do wnętrza żelaznej części kasy ogólnie, w której znajdowało się z górą rb. 2,000 gotówki nie dostało się, odcierane tylko części antaby i alfabetyczny sekretnik od zamku, jako również w kilku miejscach uszkodzone drzwi przez uderzenie siekierą lub jakimś innem, twarde narzędzie do przeprowadzenia śledztwa, które dale nie zastępczo, a dowodzący, że spełnienie zastrzeżenia, podjętym przez straż gminną, miejscowego oddziału strażi granicznej. Zolnierzy tych zastrzelano na zasadzie zeznań stróżów w nocy, którzy widzieli tych żołnierzy w nocy przy kancelarii gminnej, jako też u oskarżonych znaleziono siekiere, na które są znaki takiej farby, jaką jest pomalowana na kasę, a jeden z zastrzelonych żołnierzy był świeżo skaleczony w rękę, co wskazywało na jego udział w napadzie, gdyż i na kasie i podłożu kancelarii gminnej znaleziono świeże ślady krwi. Aresztowani do spełnienia przestępstwa nie przyznali się. Śledztwo w toku.

GALICJA.

→ Zgon. W Prokocim pod Krakowem, zmarł s. p. Erazm Jermianowski, urodzony w r. 1844 w Tomislawicach w Kaliskiem, wstąpił do Szkoły Głównej w Warszawie, której mu wypadki r. 1863 skończyły nie daly. Emigrował masiał do Francji, gdzie kształcił się dalej i skończył specjalną szkołę wojskową w Metz. Wysłany następnie przez grono kapitalistów francuskich do Ameryki Północnej, w celu zaprowadzenia tam osłoneżenia gazowego, dokonał ważnych ulepszeń w tej dziedzinie i dorobił się na tem znacznego majątku. W r. 1894 wrócił do kraju, nabył dobra Prokocim pod Krakowem i tam zamieszkał.

S. p. Erazm Jermianowski był gorącym patriotą, a zo znacznego majątku swego,łożył hojnie na cele narodowe i dobroczynne. Wiele szkół galicyjskich zawdzięcza mu znaczne zasłki materialne; w Warszawie utrzymywał własnym kosztem ochronek 33-ą, w której przeszło 400 dzieci znajduje opiekę. Przez czas jakiś stał u steru Muzeum Narodowego w Rapperswilu. S. p. Jermianowski zmarł bezdzietnie i zapisał milion dwieście tysięcy koron krakowskiej Akademji umiejętności. Odsetki sumy powyższej mają być przyszanowane corocznie polakowi lub polce, wysłania katolickiego, urodzonego w granicach dawniej Polski, za najlepsze dzieło naukowe, literackie, lub humanitarne.

Cześć jego pamięci!

ZABÓR PRUSKI.

→ Sprzedawcy. Pruska komisja kolonizatorska nabyła od kolonizatora Kazimierza Chranowskiego 1,300 morgów Krzekotowo, w pow. mogileńskim. Z powodu tego, oraz z powodu nabytą przez komisję kolonizacyjną Chłudowa, pod Poznaniem, z rąk niemieckiego p. Treskow, jako też kilku okolicznych gospodarstw, należących już częściowo do polni obornickiego, stwierdza „Schles. Zig.” co następuje:

W powiatach poznańskim wschodnim, obornickim i mogileńskim, stwożyła komisja kolonizacyjna dotąd jakie 50 większych i mniejszych zwartych wsi kolonistów, w których mieszka około 1,500 rodzin kolonistów oraz szereg robotników żonatyh i nieżonatyh. Do tego dochodzi 40 do 50 osad poraszczanych, tak, że ogólna liczba nowych osadników wynosi jakie 10,000 dusz.

Co się tyczy p. Kazimierza Chranowskiego, „Kurjer Poznański” przypomina, że oprócz Krzekotowa, przekazywał w ręce kolonizacji już w roku 1900 Katarzynowo, w 1901 Półkowo, a następnie Wójda. Rodzina wyrzeka się sprzedawczyka, a w powiecie mogileńskim nikt z polaków z nim nie żyje.

PRZECIW POLITYCE ANTYPOLSKIEJ

Podczas obrad parlamentu niemieckiego nad budżetem ministerium spraw wewnętrznych, wygłosił dłuższą mowę poseł Cesarzowski.

„Sekretarz państwa — oświadczył między innemi poseł polski — mówił z burzeniem o niemiłości polaków do Niemców. Ale trzeba się tylko rozprzeć w Poznanskiem i Prusach Zachodnich. Tam aż do siódmego dziesiątka lat, panowały między Niemcami i polakami najlepsze stosunki. Dziś jednak polak widzi się tam zagrożony pod względem narodowym. Z pewnością byłoby jest cześć wstrętem, lecz polacy nauczyli go się dopiero od władz pruskich. Wszystkie posady urzędnicze w okolicach polskich, obsadza się tylko Niemcami i czyż to dziwne, że polacy razem się łączą? Jeśli kanclerz twierdzi, że rządowi idzie o to, by polacy nie wyparli Niemców, to fakty mówią co innego. Mianowicie, już w r. 1880, w okolicach polskich, własność polska wynosiła tylko 717,000 ha., a niemiecka 900,000 ha. W poznanskiem sejmie prowincjonalnym, dziś jest tylko 5 polskich większych właścicieli ziemskich, a 17 niemieckich; w Prusach zachodnich niema już wogóle polskich większych ziemian. Tak się odbył „wykup Niemców przez polaków”. Żądamy więc tego, czego może domagać się każdy rozumny człowiek, a czego żaden rozumny człowiek odmówić nie może: aby polacy mogli do polaków mówić po polsku nawet na zebraniach publicznych”.

Z piśmiennictwa.

„Lamus”. Rok bieżący dorzucił do listy dotychczasowych wydawnictw periodycznych z zakresu literatury i sztuki nową publikację, która wytwornością szaty zewnętrznej i zabiegliwością w kierunku urozmaitwienia i ożywienia treści bardzo korzystnie się przedstawia w pierwszym opublikowanym zeszycie. Wydawnictwem tem jest kwartalnik „Lamus”, redagowany przez p. Michała Pawlikowskiego.

I ten nowy organ literacki zastosował od pierwszego zeszycu podzielił za sadniczo na dwie części. Pragnąc służyć literaturze pięknej, dzisiejszej i wczorajszej, — w części, zatytułowanej „Dziś”, uczęca „Lamus” miejsca objawom twórczości współczesnej, zarówno w poezji, jak w sztuce i krytyce literackiej, w części zaś, zatytułowanej „Wczoraj” niesie plan, jaki jeszcze ukrywa się w przechowywanych po bibliotekach i archiwach prywatnych manuskryptach i pamiętnikach autorów doby wczorajszej.

Zgodnie z tem założeniem, treść pierwszego zeszycu „Lamusa” jest bardzo ożywiająca i barwna, zaleca się doborem autorów i piór. W pozycji spotykamy tu drobne utwory Kasprowicza, Staffa, Maryli Wolskiej, Wł. Tetmajera i M. Smorlarskiego, w krytyce zwraca uwagę cięskawy przyczynek do studiów nad Słowackim J. G. Pawlikowskiego p. t. „Słowacki w okresie romantyzmu”.

W części drugiej znajdujemy ciekawe, a nieznane wiersze z teki posgonnej K. Ujejskiego, M. Romanowskiego, Asnyka, B. Zaleskiego i Norwida, włączając bardzo oryginalną, w której odbija się duch minionego epoki. W dziale ilustracyjnym prawdziwą ozdobą wydawnictwa są trzy osobne obdite reprodukcje, a mianowicie barwna kopia malarstwa obrazu Matejki „Zaprowadzenie chrześcijaństwa do Polsoe”, nieznane rysunki ołówkowe Grotgera „Świt” i mrok, noc” i portret Cyprjana Norwida według współczesnej fotografii.

Całość wytworna, ciekawa i zachęcająca do zajęcia się wydawnictwem, które jest dziełem ręki kulturalnej, zakreślającej sobie godny poparcia program działalności.

Konkurs „Sfinks”. Świeżo wydany, bardzo bogaty w treści, zeszyc styczeńowy „Sfinks” przynosi zapowiedź „konkursu im. Juliusza Słowackiego” na powieść poetycką.

W uzasadnieniu swego konkursu redakcja „Sfinks” pisze między innemi: „Nie może naród w roku jubileuszowym wnieść Słowackiemu w Warszawie posąg z granitu i sżpitu, ale poeci polscy mogą i powinni w imię jego, pod patronatem i wezwaniem, utworzyć szereg utworów, godnych jego nieśmiertelnej pamięci”. W tej też myśli redakcja wyzwa poetów polskich do udziału w „tym szlachetnym turnieju”. Warunki konkursu są następujące.

Treść konkursowej powieści poetyckiej — dowolna; temat zaczerpnięty być może z życia współczesnego lub dawnego; forma — wiersz rymowany; rozmiary od czterystu do tysiąca wierszy.

Najlepszy z nadesłanych utworów otrzyma nagrodę w kwocie rubli stał pięćdziesięciu, a niezależnie od tego honorarium za druk w „Sfinksie” w stosunku dziesięciu kopiejek za wiersz.

Sąd konkursowy będzie miał nadto prawo przeznaczyć drugą nagrodę dodatkową, oraz wyróżnić zaszczytnie utwory piękniejsze, ogłaszając nazwiska ich autorów — w razie braku zastrzeżenia przeciwnego.

Terminem ostatecznym nadsyłania powieści poetyckich na konkurs „Sfinks” będzie setna rocznica urodzin Słowackiego, d. 4 września 1909 r.

Sąd konkursowy tworzą: Bronisław Chlebowski, Aureli Drogoszowski, Ignacy Mataszkowski, Władysław St. Reymont, Józef Weyssenhoff, oraz redaktor „Sfinks”, Władysław Bukowiński.

Rękopisy na konkurs nadsyłać należy bezimiennie, pod adresem redakcji „Sfinks” (Hortensja 4 w Warszawie). Rękopisy zaopatrzone być winny w gołdo, a w osobnej, zapieczętowanej kopercie, oznaczonej tem samem gołdem, podane być mają nazwisko i adres autora. Rękopisy powinny być przepisane wyraźnie, najlepiej, choć nie koniecznie, na maszynie.

Utwory, drukowane już w całości lub częściowo, nie mogą brać udziału w konkursie.

Konkurs będzie rozstrzygnięty w grudniu 1909 r.

„Świat”. Wśród pięćdziesięciu ilustracji, jakie „Świat” dał w ostatnim (6) numerze, widzimy nowosć: w środku rodzaj karty albumowej, będącej doskonałą kopją obrazu Henryka Uszyby „Zaczynając”. Zabarwienie na ciemny granat utrzymuje wnie w reprodukcji charakterystyczny półton oryginalny, ową nieubogą kolorów linii i szczegółów rozprawy się w mroku, a jednak poprawnych i dokładnych w rysunku ogólnym. Wśród innych ilustracji i artykułów zwraca uwagę doskonale reprodukcje z różnych salonów sztuki i pracowni artystycznych, charakterystyczne zdjęcia z życia kolonii polskich w Argentynie, objaśnianych przez korespondenta „Świata” z tamtych stron dalekich, rzecz o ormianach, napisaną przez znawcę stosunków tamtejszych J. Pruskiego-bela, sprawozdanie ze zborów Muzeum Narodowego w Krakowie, kronika miejscowa i obca, sprawozdania literackie i teatralne itd.

„Miesięcznik Heraldyczny”, organ naukowy Tow. Herald. we Lwowie, zeszyc styczeńowy opuścił prasę i zawiera, prócz zycznych dzieł, rozprawki prof. dr. Stan. Kutrzeby p. t. „Przyczynek do teorii rumelnej”, w której autor zestawia znaki własnościowe różnych ludów z analogicznymi gołdami herbów polskich, typu t. zw. rumelnej i dochodzi do wniosku negatywnego, że tych prostych, jak powszechnie znanych nie można z sobą łączyć związków przyczynowych i wywodzić je od drugich z powodu ich przypadkowego podobieństwa. Dr. Adam Boguski sylwetkę historyczną mało znanej postaci z XIV w. Mikolaja Bogusza z Kościelca, posia Zygmunta Augusta do Turcji w r. 1549. W dziale metryk znajdujemy metryki parafii Limanowy w opracowaniu dr. J. Dunikowskiego. Zeszyc mniejszy zdoł wizerunek pomnika Mikolaja Bogusza w Krakowie, dzieło prawdopodobnie mistrza włoskiego Padovana.

DUMA PAŃSTWOWA.

W sprawie Azewa. Parlamentarna komisja interpelacyjna odrzuciła oświadczenie frakcji s.-d., dotyczące interpelacji w sprawie Azewa, przyjęła natomiast interpelację kadetów, wnosząc nieznaczne zmiany redakcyjne.

Interpelacja o gen. Dumbadze. Komisja interpelacyjna wniosła na plenarne posiedzenie Dumy relację o interpelacji w kwestji nieprawnych postępów gen. Dumbadze.

Preliminarz poczt i telegrafów. Dochód głównego zarządu poczt i telegrafów w r. b. obliczony na sumę 86,358,024 rb.; wydatki zaś powiększono do 56,422,378 rb. Komisja budżetowa cyfry te zatwierdziła.

Rada Państwa.

Protest p. H. Korwin-Milewskiego. Członek Rady Państwa, p. H. Korwin-Milewski, na najbliższem posiedzeniu Izby wyższej, zamierza wystąpić z oświadczeniem, z przyczyny niedawnego usunięcia z Rady Państwa pięciu członków centrum, bez ich zgody na to. Ustalone zwyczaj, według którego prezes Rady Państwa corocznie składa do zatwierdzenia listę mianowanych członków Rady, p. H. Korwin-Milewski uważa za pewien rodzaj samowoli, oraz za sprzeciwiający się artykułom 9 i 11 o urzędz. Rady Państwa.

Prezes oczywiście wykreśla tych wszystkich, którzy mu nie dogadzają. A przecież art. 9 mówi dostatecznie wyraźnie: „Członkowie z nominacji Najwyższej, są uwalniani tylko na ich prośbę osobistą”; zaś art. 11 głosi: „Skład członków uczestniczących w Radzie z nominacji, oraz członków z wyborów, corocznie będzie ogłaszany do wiadomości publicznej”.

Do dzisiejszego numeru dołączamy da wszystkich prenumeratorów prospekt firmy A. Wetliet Syn, Biuro Techniczno-Instalacyjne i Fabryka przyrządów sanitarnych w Warszawie, Hoza № 49.

TELEGRAMY

„Kurjera Litewskiego”.

Z dnia 27 i 28 (9 i 10 lutego). (Telegramy Ag. Petersburskiej).

ZATWIERDZENIE TOW. LITERACKIEGO.

Petersburg. Zatwierdzono Towarzystwo literackie, mające

zysztwo muzeum literackiego, mającego na celu wszechstronne badanie i rozpowszechnianie utworów hr. Tołstoja. Założycielami tego Tow. są: prof. Arsenjew, Maksym Kowalewski i Michał Stachowicz.

ZWIĄZEK ZAWODOWY.

Petersburg. Został zalegalizowany „Pierwszy wszechrosyjski związek ekonomiczno-robotniczy”, mający na celu zorganizowanie robotników rozmaitych kategorii oraz polepszenie ich bytu. Do członków założycieli należą również Puryszkiewicz.

NOWY POSEŁ.

Petersburg. General-adjutant ks. Doigorukij, mianowany został nadzwyczajnym i pełnomocnym posłem przy królu Włoch.

CHOLERA.

Petersburg. W ciągu ostatniej doby zachorowało w mieście osób 16, zmarło 4.

POTAJEMNA DRUKARNIA.

Moskwa. W jednym z domów przy ulicy Krasnoprudzkiej wykryto drukarnię partji socjalno-demokratycznej. Aresztowano jednego z obecnych w drukarni.

WYPADKI KOLEJOWE.

Kijów. Pomiędzy stacjami Darnicą a Kijowem wykoili się pociąg towarowy. Sześć wagonów towarowych zostało uszkodzonych; ofiar w ludziach nie było.

Ekaterynburg. Na rozjeździe „Orulicha”, Permiskiej dr. żel., spotkały się i rozbiły dwa pociągi towarowe. Wypadków z ludźmi nie było.

SUBWENCJA.

Saratow. Ziemstwo wyznaczyło jednemu z pism miejscowych 12 tys. rb. rocznie, tytułem zapomogi, pod warunkiem, iż pismo to będzie oświecać wszelkie kwestje ekonomiczne i polityczne z punktu widzenia warstw, obstarających przy nie-wzruszalności obecnych podstaw państwowych.

KARA ŚMIERCI.

Odesa. Sąd wojenno-okręgowy skazał dymisjonowanego sztabkapitana Nikitina, za namawianie żołnierzy do zbrojnego powstania, na śmierć przez powieszenie. Podoficer Karmazina, skazano na 8 lat ciężkich robót.

KAMPANJA ŻYWN

Berlin. W Kronbergu, na placu Paryskim, w obecności przedstawicieli miasta, wojska i licznych tłumów, starszy burmistrz Berlina powitał parę królewską przemową, w której wyraził radość z powodu ich przybycia, podkreślając wspólność interesów, jak duchowych, tak ekonomicznych, i wyraził nadzieję, że oba narody będą nadal pionierami pokoju i cywilizacji.

O g. 1 po południu odbył się w pałacu cesarskim obiad rodzinny, na którym byli obecni książęta krwi, wraz z żonami, przedstawiciele dyplomacji i osoby zaproszone.

PODPISANIE UMOWY.

Berlin. Minister von Schön i poseł francuski Cambon, podpisali umowę niemiecko-francuską w sprawie marokańskiej. Treść umowy została zakomunikowana rządowi: hiszpańskiemu, rosyjskiemu, angielskiemu, austro-węgierskiemu, oraz włoskiemu. Wszystkie państwa przyjmują do porozumienia bardzo przychylnie.

Berlin. Niemiecko-francuskie porozumienie w sprawie marokańskiej brzmi, jak następuje: „Obydwa państwa, pragnąc ułatwić wprowadzenie w życie umowy, zawartej w Algierze, postanowiły jasno sformułować treść tej umowy, aby w taki sposób uniknąć w przyszłości wszelkich nieporozumień. Rząd francuski, obciążając przy całosci i niezależności Maroka, postanowił popierać równowagę ekonomiczną i nie przedkładając handlowo-przemysłowym interesom niemieckim.”

Rząd niemiecki ze swej strony, szanując wpływ Francji pod względem politycznym, postanowił bronić jedynie swych spraw ekonomicznych, nie wtrącając się w żadną sprawę o zabarwieniu politycznym.”

PRASA O UMOWIE NIEMIECKO-FRANCUSKIEJ.

Berlin. „Vossische Zeitung” wyraża się przychylnie o porozumieniu niemiecko-francuskim, radzi jednak nie przesadzać znaczenia tego kroku.

Kolonia. „Köln. Zeit.” zamieściła telegram z Berlina, w którym jest omawiana sprawa porozumienia w kwestii marokańskiej. Telegram dowodzi, iż porozumienie to świadczy o szczerych chęciach obydwu państw unikania wszelkich nieporozumień i wojen.

Paryż. Prasa miejscowa wyraża zupełne zadowolenie z powodu porozumienia w sprawie marokańskiej.

ZAPRZECZENIE.

Wiedeń. Korespondent berliński „Neue Freie Presse” został upoważniony zaprzeczenia stanowczo pogłoskom o liście cesarza austriackiego, wręczanego rzekomo cesarzowi Wilhelmowi przez hr. Berchtolda.

ZWOLNIENIE REZERWY.

Sofia. Wobec otrzymanych przez rząd bułgarski wiadomości urzędowych, iż kontr-propozycja turecka zawiera, między innymi, odmowę uregulowania granicy turecko-bułgarskiej, minister wojny wydał rozkaz o natychmiastowym zwolnieniu ze służby czynnej rezerwistów zmobilizowanego 8 korpusu pogranicznego.

ZEBRANIE PRAWODAWCZE.

Serajewo. Pierwsze zebranie notabli, zwołane przez rząd, w celu omówienia przyszłego aktu ziemskiego ordynacji wyborczej, odbyło się onegdaj. Z liczby 24 zwyczajnych przybyło 18. Zebranie prosiło o odroczenie terminu omawiania przytoczonych powyżej kwestii.

KONSTITUCJA POŁUDNIOWO-AFRYKAŃSKA.

Blumfontein. Ogłoszony został projekt konstytucji południowo-afrykańskiej.

Zamierzone jest zjednoczenie kolonii Kapsztad, Transwaal, Port Natal i państwa Orange. Na czele zarządu ma stać generał-gubernator, senat i zgromadzenie prawodawcze, oparte na zasadzie przedstawicielstwa proporcjonalnego. Członkami senatu mają być wyłącznie Europejczycy: język oficjalny angielski i

holenderski, przyczem obydwaj mają równe prawa.

REWOLUCJA W PERSJI.

Tebis. W Reszcie rewolucjonści spalił dom gubernatora, przyczem gubernator, według pogłoszek, został zabity. Kozacy, sarbaci i chan Serdar-Achmet, naogl kolo stu osób, ukryli się w konsulacie rosyjskim. W Tebysie zaś szczęście nie sprzyjało rewolucjonistom, prawie całe miasto w rękach wojsk rządowych.

Tragiczny zgon Catolle'a Mendès'a.

W niedzielę na stacji St. Germain pod Paryżem pociąg osobowy najechał na głosego powoźnicę i dramatycznie zginął Catolle'a Mendès'a. Znany poeta wyzionął ducha na miejscu.

Catolle Mendès urodził się dnia 23 maja 1841 r. w Bordeaux. Pochodził z rodziny żydowskiej. W 18 roku życia założył w Paryżu miesięcznik „Revue fantaisiste”, w którym między innymi zamieścił dramat „Le roman d'une nuit”. Dramat ten wywołał wielką w Paryżu sensację, ponieważ sąd skazał na niego poetę na miesiąc więzienia i 500 fr. kary.

Catolle Mendès posiadał błyskotliwy talent pisarski, był znakomitym stylistą, a wskutek śmiałości w ujmowaniu tematu, popadał często w drastyczność. Zbiór prac jego, p. t. „Poesies”, pojawił się w handlu księgarskim w r. 1892. Z powieści jego zdobyły większy rozgłos „Le roi vierge”, w której występuje król bawarski — Ludwik II-gi, oraz Ryszard Wagner (jako Hans Hammer), „Méphistophèle” i „La maison de la vaille”. Do najlepszych jego dramatów należą: „Les merces onnones” i „La femme de Tabarin”, grany w „Theatre Libre” i w Komedji francuskiej. Z powodu tego dramatu powstał między Leoncavallem a poetą spór sądowy, ponieważ Mendès oskarżył kompozytora o plagiat.

Zmarły pisarz należał do entuzjastów

Ryszarda Wagnera i propagował muzykę jego w Francji.

ROZMAITOŚCI.

Walka o wróble. W Anglii istnieją obecnie dwa stronnictwa, które zwalczały się z daleko większą zawziętością, niż swego czasu stronnictwa „białej i czerwonej róży”. Chodzi tu o przyjaciół i wrogów wróblów. Wrogowie rzucili rękawicę. W sierpniu skarżył się znany pisarz, Rider Haggard, że hałas wróblów przeszkadza mu w spoczynku porannym. Kazał, co prawda, ogrodnikowi usunąć wszystkie wróble gniazda ze swego ogrodu, ale naziętyrzu zuchwałe towarzystwo pojawiło się znowu i hałasowało gorzej niż poprzednio. Po skardze pisarza, zaczęły się w rozmaitych pismach pojawiać ostre skargi na wróble; nigdy plaga wróblów nie dawała się tak dotkliwie we znaki, jak w roku ubiegłym, a szkoda, wyrządzaną przez wróble, obliczona na półtora miliona funtów sterlingów rocznie. Istnieje w Anglii towarzystwo, zajmujące się łepieniem nie tylko wróblów, ale także innego szkodnika domowego, a mianowicie szczerów. Towarzystwo to wchodziło się do walki i poleca gorące projekty ustawy o łepieniu szczerów. Na razie towarzystwo to powołało do życia mnóstwo klubów łepienia wróblów i szczerów, a te placą dzieciom za niszczenie gniazd wróblów i łepienie szczerów niewielkie nagrody. Za dziesięć szczerzych ogonów placą pensa, premia za wróble nie jest ściśle określona. Jeden z wrogów wróblów podaje do naśladowania następujący środek: W ogrodzie swoim umieścił mnóstwo kłatek, a w nich dał tyle pyłkowienia, że miały one zawsze nowych lokatorów. Za każdym razem, gdy w klatce było już pełno ptactwa, zabierał klatkę i trzymał ją przez kilka minut pod wodą. Inny twierdzi, że porożniał setki wróblów, a w żołądku ich znajdował zawsze ziarenka zboża, rzadko kiedy szałwii owady. W przeciwnieństwie do tego, przypomina jeden z przyjaciół wróblów, iż Paryż podczas oblężenia aż się roił od robotników wszelkiego rodzaju, ponieważ pojadano podczas głodu wszystkie psiki, które tylko można było złapać.

Żołnierz marek pocztowych. W roku bieżącym mia lat 60 od czasu wprowadze-

nia marek listowych w Niemczech. Pierwszym niemieckim państwem, które wprowadziło marki pocztowe u siebie, była Bawaria (w r. 1849), zaś w rok później poszły za jej przykładem Prusy. Kolejne zaprowadziły u siebie marki: Saksonja, Hanower i Ansbura, a wreszcie Meklemburg i miasta hanzeatyckie. W Anglii, w ojezynie marki pocztowej, pojawiła się ona po raz pierwszy w dniu 13 maja 1840 r.

80-letni starzec kobietą. W Manhattan, w Ameryce, zmarł nagle 80-letni starzec Sammy Jones. Po śmierci przekonano się, że nie był to mężczyzna, ale kobieta. Rzekomym starcem zamieszkiwał stale w Manhattan od 18 lat. Nigdy nikt nie przypuszczał, że jest kobietą. Jones bowiem palił i żuł tytoń, pił, a przekładał towarzystwo mężczyzn nad inne, umiając doskonale ukryć swoją płeć. Z zawodu był kucharzem.

OFIARY

złożone w Administracji „Kurjera Litewskiego”.

Na robotników garbarskich pozbawionych pracy złożył:
A. B. 25 rb.
Na ngdę wyjątkową złożył:
Józefa Biegańskiego z Duksty 1 rb.
Na obiady dla dzieci złożył:
Józefa Biegańskiego 1 rb.
Na dom św. Antoniego złożył:
Józefa Biegańskiego 1 rb.
Dla Romanowskiej, biednej staruszki, złożył:
Beżimien 30 k.

Komu dopomóż?

Polecamy miłośnikom czytelników biedną chorą wdowę z trójmiem małych dzieci, z rodziny inteligentnej, posostającą bez wszelkich środków do życia. Osoby miłosierne, czule na prawdziwą niedolę ludzką, nie odmówią swej pomocy. Łaskawo ofiary przyjmujcie administracja naszego pisma pod literami W. S.

Dla biednej chorej wdowy W. S. z 3-giem małych dzieci złożył:
Z Mohylova Białoruskiego 1 rb.

Na bezpłatne obiady dla głodnych dzieci przy T-wie opieki nad dziećmi złożył:

Kolankowska 3 rb., Pietrowa 1 rb., Wolkowicka Marja 25 rb., Klub Szlachecki 250 rubli, beżimienie 3 rb., N. Dłużniowski 3 rb., E. Dłużniowski 3 rb.

Serdaczne—Bóg zapłać.
M. Ciundziwicka.

Stan pogody.

Spostrzeżenia stacji meteorologicznej przy wileńskiej szkole jukrów.

Z dnia 28 stycznia.

Cisnienie barometryczne w mm. 750,9

Temperatura powietrza według C:

a) średnia temperatura 21,9

b) maximum 13,0

c) minimum 24,5

Chmurność wedl. 10 st. syst. 0

Wilgotność powietrza:

a) absolutna %

b) stosunkowa 78%

c) wedl. hygrom. 78%

Kierunek i siła wiatru w m/sec:

a) o 7-ej z rana NE 1,8

b) o 1-ej w poł. NE 1,4

c) wczoraj o 9-ej wiecz. 0,5

Ilość opadów w mm. 0,5

Uwaga. Jutro przewidywany jest dzień jasny i mroź.

Redaktor

WOJCIECH BARANOWSKI.

Wydawca

EDMUND NOWICKI.



Repertuar Teatru Polskiego od d. 26 stycznia do 1 lutego 1909 r.

PONIEDZIAŁEK	WTOREK	ŚRODA	CZWARTEK	PIĄTEK	SOBOTA	NIEDZIELA
—	—	W teatrze Miejskim „Śnieg” (1 raz) St. Przybyłowski	W Sali Miejskiej. „Świat bez mężczyzny” farsa Engla	W Teatrze Miejskim „A conto” (1-y raz) Wl. Juoszy-Szaniawskiego	W Sali Miejskiej „Wazon japoński”	W teatrze Miejskim O godz. 2 pp. „Horsztynski” J. Słowackiego Wieczorem teatr zamknięty.

Bracia Jabłkowscy Warszawa Bracka 23

Wetny — Jedwabie — Barwetny

Własne pracownice: SUKIEŃ, KOSTJUMÓW I BLUZEK, BIELIZNY DAMSKIEJ I MĘSKIEJ, KOLIERI NA WĄSACH.

Cale wyprawy po Rb. 100-150-250-500 i wyżej.

Wysyłka prób, katalogów, bezplatna.

KTO! „ELEKTROTIL”

ten otrzymuje 35% oszczędności w nafcie, białe światło podobne do elektrycznego bez tąpów i świateł. — Pudełko, wystarczające na 4 miesiące, 40 kop. Sprzedaj w lepszych aptekach i składach aptecznych. — Główny skład w T-wa I. B. SE-50 51 GALL, w Wilnie, za zaliczeniem wysyła się nie mniej 3-ch pudełek. 1431a

Jeden POLSKI Jedyny w Wilnie Galanteryjny Sklep Wielka 30 obok cukrowni p. Sztalla

A. ROSTKOWSKI

poleca: ogromny wybór bielizny męskiej, krawatów, chustek do nosa, skarpetek i szalek. Damskie kołnierzyki, grzebienie, paski, pończochy, mienki. Parasole. Męskie kapelusze. 50-28-1443a

Własna fabryka rękawiczek.

Ceny zawsze bardzo niskie i stale — dostępne dla wszystkich.

Katalog nasion na 1909 rok zakładu ogrodniczego

W. Plebańczyka

Wilno, Wileńska № 10 2-1-76a

wyszedł z druku i na żądanie wysyła się bezpłatnie.

WAŻNE dla P. P. Ziemi.

Uznano za najlepsze w świecie separator „Aleksandra” systemu talerzykowego, nagrodzone kilkuset medalami na wszystkich wystawach krajów cywilizowanych.

Główna zaleta takowych: Najdokładniejsze oddzielanie. Najlepszy chłód. Maszynęja uproszczona, cała zakryta i bardzo mocna, tak, że polamanie jej jest wykluczone. Naoliwianie tylko w 3-ch miejscach, skutkiem czego koszt smarowania doprowadzony do minimum. Obsługa łatwa i lekka, tak, że mogą czynność tę wykonywać ludzie prości i dzieci.

Stare separatory wszelkiej konstrukcji przyjmują się w zamian. Poleca z gwarancją Biuro rolnicze

Wojciecha Szarskiego

Wilno, Gubernatorska № 10. Tamże wszelkie narzędzia i u-3-2 tensylja młazarskie. 65a

RZĄDCA

Katolik lat 43, zarządzał samodzielnie większymi majątkami w Królestwie, lat czternaście, następnie siedem lat na Litwie, poszukuje posady od 1 marca, rządzący lub administracji, z gwarancją od 5,000 do 10,000 rub. Mińsk-Lit., ul. Czarzewska № 135 m. 3, dom Organowa, KAZIMIERZ OSIECKI. 3-2-2120

NOWOŚĆ!

„NOWA WESTFALJA”

Siewniki do nawozów sztucznych orzechu tańszych. Rozsiewają równomiernie nawozy nawet NIEZUPELNIE DOKŁADNIE SPROSZKOWANE, WILGOTNE, ORAZ WAPNO. Wysiewają dokładnie wyznaczoną na móg ilość nawozu.

Budowa prosta i trwałą.

SA LEKKIE DLA SPRZĘŻAJĄ I ŁATWE DO OBSŁUGI. Rozsiewają nad samą ziemią nawozy więc, swieżącąc wapno nie rozkazyją się nawet przy silnym wietrze.

Dla każdego rolnika stosującego nawozy sztuczne, siewnik „NOWA WESTFALJA” jest maszyną niezbędną.

Wylacni przedstawiciele: na Królestwo i Cesarstwo TOW. AKC.

Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI.

Warszawa — Miodowa № 4.

Opisy, tabelki siewne, broszurki ze świadectwami na żądanie wysyłamy gratis i franco. 10-2-60a

W majątku WISZNIEWIE,

Hrabiego Chreptowicza Buteniewa, jest do sprzedania sześć byczków metysów czerwonych, po matkach krajowych i ojcu, duńskiej czerwonej rasy „Fünen”, w wieku od sześciu miesięcy do roku, w cenie po ośm rubli za miesiąc.

ADRES pocztowy: Wiszniew, powiat Miejsana. telegraficzny: Wiszniewa — Ekonomia. Stacja kolejowa Wojgłany, Siedlec. Połockiej kol. żel. 10-3-2115a

ADMINISTRACJA DÓBR WISZNIEWSKICH.

ZAMÓWIENIA NA ORYGINALNE SZWEDZKIE

Swałofskie nasiona selekcyjne przyjmuje zawczasu

Skład Towarzystwa Rolniczego

w Wilnie, Zawalna 9. 53a

Opisy i cenniki — na żądanie.

MIŃSK LITEWSKI

Bracia A. i J. ALSCHWANG

Od 27 stycznia w ciągu krótkiego czasu

WIELKA WYPRZEDAŻ

wysortowanych towarów.

DAMSKA, MĘSKA I STOŁOWA BIELIZNA, RESZTKI PŁÓCIEN I T. P. 5-2-75a

Po wyjątkowo niskich cenach.

UBEZPIECZENIE NA ŻYCIE.

Najstarsze w Rosji i jedyne ojezyste Towarzystwo, zajmujące się wyłącznie i specjalnie ubezpieczeniem na życie

Rosyjskie T-wo ubezpieczeń Kapitałów i Dochodów założone w 1835 r.

przyjmuje od jednej osoby ubezpieczenia, zastosowane do najrozmaitszych warunków i pólzeń, od małych sum do 200,000 rb.

Kapitały zapasowe i inne około 40,000,000 rb.

Szczegółowe informacje, a także ustawy, sprawozdania Towarzystwa, tablice premii, ogłoszenia i t. p. można otrzymać bezpłatnie w Biurze 50-39-832a

Wileńskiej Głównej Agentury

od godz. 10 rano do 4 pp. Prospekt S-to Jerski, dom własny Towarzystwa 24, telefonu № 150.

Główny Agent J. A. Mendelew.

Wiele pieniędzy

zaoszczędzić. Nowością, waga materialną na ubrania męskie jest „Szwet. Columb”. Wobec tak niskiej ceny jak 5 rb. 25 kop., lepszy gatunek 6 rb. 25 kop. za cały kupon 4 1/2 arsz., na cały garnitur męski, materiał nie odróżnia się w niczem od takiego samego w cenie 5-6 rb. arszyn i posiada te same zalety, a mianowicie: jest nadzwyczaj trwały, praktyczny i elegancki. — Kolory: czarny, ciemno, brąz, oliwkowy, gładki lub w tych samych kolorach kropkowany. Wys. za zalicz. poczt. bez zadatku. Do zamówionych 3-ch lub więcej kuponów dodaje się do każdego bezpłatnie odpowiednią ilość podszełki. Bez ryzyka, zupełna gwarancja, jeżeli towar nie przypadnie do gustu, przyjmuje się go z powrotem. — Zaproszbowania uprasza się adresować do fabryki wyrobów welinowych: ZYGMUNTA ROSENTHALA, kółd № 57, T. 41a

Kantor główny

na Rosję

F. Ad. RICHTER i K.

Petersburg, Nikołajewska 16.

Wysyła bezpłatnie na pierwsze zażądanie broszurę o leczeniu znakomitemi kotwicznymi środkami domowymi.

Kotwiczny pain-Expeller — wyborny środek przeciwko zniebieniu, bólu w kościach, influncji, reumatyzmowi.

Wystarczyć się podobać.

Skład w Wilnie: T-wa I. B. Segal. 24-22-1215a

Rządca Rolnik

lat 29, katolik, polak, kawaler, dźwiedź lat praktyki w postępowych gospodarstwach na Litwie, świadectwa notarialne klubne, prowadził obory zarodową i hodowlę koni ciężkiej rasy, uprawę roli znam praktycznie, wiadom językami: rosyjskim, polskim i niemieckim. Posadę przyjmę palychmiast. — Wymagania skromne. Gub. Kowieńska, poczt. Uciaża, maj. Songajlski.

Antoni Makarski.

2-1-2120

w centrum miasta z długim domem z dopłatą do 10,000 rubli kupię zaraz. Opisy nadsyłać: Tatarska 12 mieszkania 12, A. S. 2-1-43a

Dom z długim domem z dopłatą do 10,000 rubli kupię zaraz. Opisy nadsyłać: Tatarska 12 mieszkania 12, A. S. 2-1-43a

Studnie

Artezyjskie, Bruklinskie, Abisyjskie

cementowe, nowe oraz przeocyszczenie takowych, badania gruntów pod nowobudujące się gmachy i kościoły. Poszukiwanie gliny. Roboty, wchodzące w zakres wodociagowych. Stawianie pomp żelaznych i naprawy starych, po cenach jaknajprzystępniejszych wykonywa

H. KALINSKI

Wilno, ul. Polecka Żwirnowa Góra № 16. 1301a

Barzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i zachowuje je przez używanie

PIGULEK PRZECZYSCZAJĄCYCH

DEA CAUVIN'A (PARYŻYŃCICH)

Do nabycia we wszystkich większych aptekach, a w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147.

Ogłoszenia drobne.

Lokomobile

12-konne, z mocarstwem Claytona, używane, — tania do sprzedania. Wiadomość: T. Kujański i M. Milewski, Lublin. 41a

Majątek

Plasowniki w trokiskim powiecie kolo Butrymanie do wydzierżawienia. Adres: Wilno, Kazańska 11, Makowiecki 2128

Poszukuje

dzierżawy folwarku, 100-200 dziesięcin ornej ziemi, od Św. Jerzego 1909 r., albo kupna. Oflerty: Wilno, Zarzečna, dom 17, Godlewski. 3-2-2107

Sprzedaje się dom, ziemi 900 sążni z ogrodem. Antokolski Nadbrzożny zaulek № 6 m. 4. 6-3-2105

Sumienna inteligentna pa-nienka, poszukuje posady: bony, rządzący domem, panny służącej, kasjerki, a zyciem, mogą na wyjazd. S-to Jakóbski zaulek, dom № 14, — mieszkanie № 3. 3-2-2118

Zdolny handlowiec polak — rutynowany korespondent polskiego i rosyjskiego. Znający buchalterję, prawo handlowe, administracyjne i sądowe, poszukuje posady w przedsiębiorstwie handlowem, lub majątku ziemskim. Referencje pierwszorzędných. Wilno, Apteczny skąd Kubisa, Ostrobramska ulica, dla S. L. 3-2-211